Nr. 159. We Lwowie, Piątek dnia 15. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
[kwartalnie] w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . .

[Nume]r pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14 lipca.

(Adres do Ojca św. od unitów i łacinników nawróconych przemocą na szyzmę. — Ugoda ruska. — Fmp. Krauś, Taaffe, Tisza i Bismark. — Położenie centralistów. — Beamterja.)

Ojcze święty!

Nowy promień łaski, zlewający się z wysokości świętej Stolicy Apostolskiej na narody słowiańskie, nigdzie zapewne z większem uniesieniem radości przyjętym nie został, jak w naszym zapomnianym zakątku polskiej ziemi, którą zowią Podlaskiem. Ostatnie dzieje prześladowania podlaskiego są znane Waszej Świątobliwości.

Dzień ów, w którym w listopadzie 1879 r. delegaci nasi uszczęśliwieni zostali pasterskiem błogosławieństwem, udzielonem przez Waszą Świątobliwość naszemu narodowi, a w szczególe unitom podlaskim, nietylko pozostał dla nas na zawsze świętym i pamiętnym, ale nadto ożywił dusze nasze nowem ogniwem wiary, bez którego dziś już może bylibyśmy zatraceni na wieki Prześladowanie wprawdzie nie ustało; ale jego ciosy, jakkolwiek ciężkie i bolesne, nierównoważą już potężnej siły Ducha Bożego, który przez usta Twoje, Ojcze święty, rozprószył wiszącą nad nami mgłę zatracenia.

Nieliczna jeszcze w owej chwili garstka wiernych, odtąd z dniem każdym pomnażać się zaczęła i dziś widzimy z niewypowiedzianą radością odpadłe owieczki zewsząd powracające i napełniające świętą owczarnię. Nieprzyjaciele nasi, patrząc na ten nasz wzrost niespodziewany, zaczynają widocznie powątpiewać o swej sile i swem nad duszami naszemi prawie.

Błogosław więc, błagamy Cię Ojcze święty, ten nasz zapał do dalszego pochodu, abyśmy wytrwali aż do ostatniego tryumfu.

Przyjmij dzisiaj najuniżeńszą prośbę Twoich wiernych owieczek; a których w ów dzień byłeś pocieszycielem, bądź teraz siłą i nadzieją. Jesteśmy opuszczeni i potrzebujemy jeszcze pomocy, rady, przewodników — jesteśmy odtąd bez pasterzy, bez kościołów, bez modlitwy, bez świętych Sakramentów jak poganie. Oczy nasze, łzami zalane zwracają się zawsze ku Waszej Świątobliwości, nieprzestając wyglądać spełnienia danej nam obietnicy, a dziś do głosu złożonego u stóp Waszej Świątobliwości. łączą się tysiące nowych głosów naszych nawróconych braci, a do nich jeszcze tysiące cichych, bo jeszcze zbłąkanych, pragnących również powrócić na głos swych pasterzy, których dosłyszeć nie mogą... bo pasterzy nie mamy.

Pielgrzym niosący to pismo, szczęśliwszy od nas, niech opowie co widział na naszej nieszczęśliwej ziemi, niech jej smutki i nadzieje z Waszą Świątobliwością podzieli. My to tylko powiemy, że pragnęlibyśmy wszyscy pielgrzymki tej módz być uczestnikami, a przynajmniej licznym zastępem być w niej reprezentowanymi. Lecz niestety w ostatniej chwili zaledwie, i to tylko przypadkiem o niej się dowiedzieliśmy. Że nieprzyjaciele nasi postarali się ukryć ją przed nami i uczynić to potrafili, temu się nie dziwujemy; lecz jakże boleśnem jest wspomnieć, że pośród przyjaciół, pośród rodaków naszych, żaden nie znalazł się, coby wspomniał o braciach uciśnionych w tej uroczystej chwili, aby i ich do uczty zaprosić! A przecież i naszych wyznawców zamęczonych, spalonych, zagłodzonych niedawno, bo w r. 1875, poczet nie mały otacza w niebie świętych apostołów Cyrylla i Metodego.

Błagamy Waszą Świątobliwość, błogosław nas pasterskiem błogosławieństwem, aby Duch Boży natchnął nas wszystkich braterską miłością i zgodą, bez której i Bóg o nas pamiętać nie będzie.

Składając, z pokorą te słowa i łzy nasze u stóp Waszej Świątobliwości, polecamy się modlitwom i pasterskiemu Waszej Świątobliwości błogosławieństwu.

Waszej Świątobliwości najpokorniejsi i najposłuszniejsi

Synowie i Słudzy.

Warszawa d. 19. czerwca 1881.

Adres powyższy doręczony został papieżowi z upoważnienia unitów, oderwanych przemocą od kościoła katolickiego, jak również także i w imieniu łacinników, nawróconych gwałtownie na szyzmę. Jest on wyrazem nie jednostek, ale ogromnej większości pogwałconych wyznawców wiary katolickiej: na Podlasiu, w Chełmskiem, Hrubieszowskiem i Zamojskiem, wszystkich gmin bez wyjątku; z Litwy, z za Buga z nad Niemna i Dźwiny, od 734 gmin tak wiejskich jak miejskich, z Wołynia, Podola i Ukrainy od 215 gmin tak wiejskich jak i miejskich. Niezaprzeczenie, że ludność Litwy i Rusi, przemocą oderwana od kościoła, przyłączyła by się cała do tego adresu, gdyby to możebne było uskutecznić tak z powodu krótkiego czasu jak niesłychanej czujności wroga.

Dla objaśnienia podać można tylko tyle, że niebyło ani jednej gminy, któraby odmówiła przyłączenia się do powyższego adresu.

* * *

Lwowski korespondent *Nowej Pressy* donosi: „Na nadchodzącej sesji sejmowej staną się rozprawy bez wątpienia bardzo zajmującemi, jeżeli — jak jest zamierzone — stojąca oddawna na porządku dziennym „kwestja ruska“ z większą niż dawnemi czasy stanowczością zostanie poruszona. Pomimo że stronnictwo ruskie, dzięki „neutralności“ władców kraju, do garstki drobnej liczbowo zeszczuplała, zamyślają jednak podnieść ją przewódcy ruscy, słusznie oceniając wielekroć przez hr. Taaffego wypowiedziane intencje, że polskim współziomkom nastręczy sposobność do ziszczenia ich zachcianek koalicyjnych, a pp Grocholskiemu i tow., tym najwymowniejszym w Radzie państwa rzeczznikom taaffowskiego systemu rządowego, wedle sił swoich dopomoże do spełnienia ich misji pojednawczej.

„Polacy, którzy w Czechach, na Szlązku i w Krainie użytemi eksperymentami pojednania i ugody tak gorąco się zajmują, będą teraz musieli złożyć dowód, że im na pomyślności rodzonych braci ruskich conajmniej tyle zależy, jak na losie braci przyrodnich, Czechów, Szlązaków (narodowości szlązkiej nie ma przecie; są tylko Czesi, Polacy i Niemcy szlązcy; p. r. *G. N*) i Słowieńców, w daleko lepszem będących położeniu.“

Korespondencja ta nie pochodzi z żadnego koła ruskiego — ale od jakiegoś żyda. Zaraz następnie bowiem czytamy: „Jak słychać, nowo wybrany poseł Merunowicz, gorliwy uczeń szkoły Dobrzańskiego, postanowił, wytoczyć na sejmie także kwestję żydowską i tym sposobem spełnić żywione oddawna pragnienie naszych klerykałów narodowych“ Poczem korespondent lamentuje. że żydzi nie mogą się niczego dorobić w służbie sądowej.

O intencjach, przez korespondenta przypisywanych hr. Taaffemu, dotąd nic nie było słychać; doniesienie to możemy przeto uważać za podejrzane. Że zaś Rusini o ugodzie żadnej z Polakami nie myślą, dowodzi wiadomy fakt przeniesienia się *Diła* do obozu moskiewskiego z celem szczwania przeciw Polakom — a *Diło* było dawniej jedynym organem **ruskim**; dziś organu ruskiego, któryby wpływ jakikolwiek posiadał w kołach ruskich, do przeprowadzania ugody powołanych, nie ma obecnie. Nie ma też między Rusinami obecnie zgoła żadnego męża, któremuby korona, rząd i Polacy zaufać mogli a któregoby Rusini słuchać zechcieli.

Mimo to wszystko jednak przepowiadać i zapewniać nie potrzebujemy, że wszystkie słuszne wnioski Rusinów taksamo traktowane będą przez sejm, jak gdyby od Polaków pochodziły.

* * *

Wszystkie zapewniania *Tagblattu*, że wyjazd fmp. Krausa do Pragi dlatego się opaźnia, ponieważ zażądano od niego przedłożenia programu, który Radzie ministrów przedłożonym, a fmp. Kraus na tę Radę przyzwanym zostanie; dalej, że fmp. Kraus żądał obszernych prerogatyw, tak np. prawa zawieszania wolności druku i stowarzyszeń aż do roku, tudzież aby wszechnica czeska dopiero w r. 1883, gdy się umysły uśmierzą, zaprowadzoną była, a noszenia wszelkich odznak studenckich aby na rok zabroniono — okazały się zmyślonemi, albowiem fmp. Krausowi nie miały być dane żadne nadzwyczajne prerogatywy, i dlatego cała sprawa, bez rady ministrów, jako dotycząca jedynie kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych, na wiadomej kilkogodzinnej konferencji między hr. Taaffem a nowym kierownikiem ministerstwa czeskiego ułożoną została. Fmp. Kraus zaraz po konferencji wyjechał z Wiednia, i 12. bm. wieczór przybywszy do Pragi, zajechał do gmachu namiestnictwa.

Jak centralistyczne telegramy zapewniają, br. Weber wcale się nie podawał do dymisji; a gdy i p. Grüner spensjonowanym został, więc tem gorzej dla br. Webera, że mu dano zastępcę nie w postaci wiceprezydenta, ale formalnego kierownika namiestnictwa. I jest to dowodem. że hr. Taaffe jak najsilniej stoi u korony, i nie lęka się centralistycznych wrzasków.

Położenie centralistów jest w istocie rozpaczliwe. *Stara Presse* podnosi, że „w prasie węgierskiej i niemieckiej rychlej, niż w Austrji myśleć było można, nastąpiło chłodne pojmowanie narodowych i partyjnych kontrowers austrjackich. Tak z Pesztu jak z Berlina odepchnięto wszelką myśl wtrącania się bodaj tylko prywatnie w wewnętrzne sprawy Austrji. Do głosu *Hona* (ob. nr. wczor.) przyłączył się drugi organ Tiszy, *Ellenör*. A gdy Bismark sam wojuje z liberałami, więc też, według wiarogodnych zapewnień w *Post*, „Herbst-Banhans“ nie mogą dlań być sympatyczniejszymi niż „Richter-Bamberger“ — i *Post* wylicza całą litanię grzechów stronnictwa centralistycznego.“

O tym artykule *Postu* daje *Polit. Corresp.* taką wiadomość: „*Post* wyświeca wypadki pragskie. Powiada, że chcąc je ocenić, trzeba daleko się cofnąć do dziejów współczesnych. Austrjackich towarzyszy politycznych Richtera, Forckenbecka i Bambergera (postępowa oppozycja parlamentu niemieckiego) widzieliśmy u steru w postaci Giskry, Herbsta i Banhausa. Podczas ich rządów spotężniała partja młodoczeska, i liczyć się z nią należy.

„Cesarz Franciszek Józef, mimo swej gorącej sympatji dla Niemców, musiał się odwrócić od ich nieudolności politycznej. Wielcy posiadacze w Czechach i na Morawie są pochodzenia niemieckiego, i byliby dawniej nie dopuścili, iżby Czesi stali się potęgą polityczną; — ale gdy przyszli do steru menerzy parlamentarni, którzy wszelkie prawa rządu koronie z rąk wywinąć chcieli, to owym żywiołom konserwatywnym nic innego nie pozostawało, jak szukać gdzieindziej oparcia. Zostali wypchnięci do partji czeskiej, co smutną jest rzeczą dla austrjackiego niemiectwa. Cesarz Franciszek Józef, wzór monarchy konstytucyjnego, musiał odrzec się owych menerów parlamentarnych, byle nie zostały zaprzepaszczone prerogatywy monarchiczne, bez których byt Austrji byłby narażony.

„Artykuł *Postu* kończy porównaniem ze stosunkami Niemiec. Choćbyśmy żadnych Czechów nie mieli, to mogłyby państwu zagrażać niebezpieczeństwa innego rodzaju, które w marność idą pod rządami silnemi, ale pod rządami postępowemi zabójczą stałyby się rzeczywistością.“

* * *

Nie tylko w Czechach robi porządek hr. Taaffe — ale i w Tyrolu. P. Bossi-Fedrigotti, marszałek krajowy Tyrolu — centralista — ujrzał się zniewolonym złożyć albo urząd prezesa sądu w Trydencie, albo urząd marszałkowski — i złożył urząd marszałkowski, za co krzyż komandorski orderu żelaznej korony otrzymał.

Tribune wykazuje postępowanie biurokracji. Widząc. że np. p. Herbst i jemu podobni mogą pomiatać ministrami, starostowie i t. p. dbali nie o ministrów, ale o Herbstów. Gdy lada poseł centralistyczny przybywał, zaraz na powitanie spieszył c. k. starosta, jemu się żalił, od niego pobierał polecenia. Teraz, gdy ultracentraliści urządzali zjazd „Deutscher Verein“ w Purkersdorf, namiestnik nakazał c. k. staroście, br. Lasserowi, aby sam udał się na to zebranie. Ale br. Lasser nagle dostał takich kurczów, że sam udać się nie mógł. Wysyła tedy swego c. k. komisarza, — a p. komisarz opaźnia się do pociągu kolejowego, i pozostaje w Sechshaus, mimo że dorożką mógł w pół kwadransa zajechać do Purkersdorf. Więc też szajka centralistyczna szczwała w Purkersdorf przeciw rządowi — i wojowali całą gębą suplenci, którzy przy egzaminie spaleni zostali, a wojowali tak, że ich sam dr. Kopp mitygować musiał. P. Bareuther znowu powiedział w Purkersdorf, że należałoby wszystkich menerów centralistycznych wpakować do kryminału za ustawę prasową, którą wydali.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 12. lipca.

(§.) „Zaniepokojenie niemiectwa“ zaczyna się uspakajać. Pragskie wypadki nie są dłużej w stanie podtrzymywać sztucznej agitacji a wszelkie „rezolucje oburzenia“ skrzętnie zapisywane przez dzienniki centralistyczne, przyczyniają się chyba tylko do konfiskaty tychże dzienników. Przemijające zajścia w stolicy czeskiej, które nigdy większego politycznego znaczenia nie miały, nie obaliły więc rządu, jak się tego centraliści spodziewali, a jeszcze mniej zachwiały prawicą, która wobec wszelkich wyzywających objawów lewicy, nawet na jedną chwilę nie porzuciła swego rezerwowego stanowiska i jak przedtem zachowała godne milczenie. Za to Koppy, Bareuthery i *tutti quanti* wysilają się na krzyki, oburzenia, wichrzyli i jeszcze wichrzą spokojną ludność a to tak dalece, iż rząd widział się zniewolonym skonfiskować wszystkie dzienniki, które uchwaloną przez wielu w Purkersdorfie rezolucję oddrukowały.

Tu mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego rząd pozwala zuchwale demonstrować rozmaitym stowarzyszeniom; czy może dlatego, ażeby później za ogłoszenie tego, co wobec rządowego komisarza mówić wolno, konfiskować dzienniki? Jest to na każdy sposób brak energii i brak jednolitości w rządzie. Podwładne władze działają na własną rękę, częstokroć nawet przeciw gabinetowi, a ten milczy, jak gdyby nie posiadał władzy do utrzymania karności. Że takie postępowanie gabinetu nie może przyczynić się do wzmocnienia położenia, zbytecznem byłoby nad tem się rozszerzać.

Jednak chwila jeszcze zawsze jest dość krytyczną. Rząd, jeśli się chce dalej trzymać, musi rozwinąć energię, musi dążyć do usunięcia sprzecznie z jego duchem działających czynników w wyższej hierarchii urzędniczej, a szczególnie nie utrzymywać na posadach namiestniczych takich ludzi, jak Pretis, Summer, Alesani i inni. Rząd musi jasno i stanowczo zdążać do celu i niczem się nie dawać zrażać, chociażby prasa *von Drausen aus dem Reiche* jeszcze zapalniej brała burszów niemieckich w Austrji w obronę. Zresztą prasa państwa niemieckiego już dziś zniżyła swe wywody o całą oktawę i zaczyna konstatować, że „austrjaccy Niemcy przesadzili co do zajść pragskich.“ Zwrot ten jest o tyle ważnym, iż dowodzi, że ks. Bismark bynajmniej nie posiada czułego serca dla żałośnych nawoływań i skarg kliki, chcącej *a tout prix* rządzić. Nic to jednak nie przeszkadza, że bursze nietylko w Pradze ale i we Wiedniu wyzywająco występują i przy każdej sposobności na nutę austrjackiego hymnu narodowego „*Deutschland, Deutschland über Alles*“ śpiewają.

Ogólnie polepszyło się położenie znacznie, a niebawem pójdą zajścia pragskie zupełnie w zapomnienie i Niemcy odniosą z nich przynajmniej tę korzyść, że zamiast Webera dostali Kraussa Czy to dla nich bardzo będzie korzystnem, najlepiej okaże przyszłość, chociaż już i teraz wszyscy się spodziewają po nim ostrych, lecz sprawiedliwych rządów. Dla Czechów stanowi usunięcie Webera z posady namiestnika prawdziwą korzyść, więc też i mianowanie Krausa musi być dla nich pożądanem. W tym też duchu ocenia prasa czeska to mianowanie.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że wszelkie wiadomości dotyczące oszczędności w budżecie na rok 1882 a mianowicie mające się osiągnąć z reformy administracji i zmniejszenia subwencyj na cele kultury krajowej, są zupełnie bezpodstawne, i że minister skarbu bynajmniej nie myśli uszczuplać produkcyjnych subwencyj. Co do oszczędności z reformy administracji, to te w żaden sposób w budżecie na r. 1882 uwidocznione być nie mogą, jeśli się zważy, że rząd przygotowuje dopiero materjał dla krajowego i państwowego ustawodawstwa w tym kierunku.

Warszawa d. 10. lipca.

Pojawiła się w tych dniach w Warszawie ciekawa książka, o której uważam sobie za obowiązek kilka słów powiedzieć łaskawym czytelnikom *Gaz. Nar.* Jest to „Rys historji literatury polskiej z ostatnich lat 16“, napisany przez p. Piotra Chmielowskiego, przyszłego profesora języka i literatury polskiej w tutejszym uniwersytecie. Książkę tę wydała w Wilnie pani Orzeszkowa, znana powieściopisarka, a jak obecnie właścicielka księgarni i wydawczyni w stolicy Litwy. P. Piotr Chmielowski stara się w pomienionej książce zdać sobie i swoim czytelnikom sprawę z przyczyn, jakie wywołały po 64. roku w Kongresówce i Galicji na polu szczególniej literackiem tak zwany ruch partji „młodych“... i wcale mu się to nie udaje. Niedziwimy się temu zupełnie. Bo jeżeli Maurycy Mochnacki, umysł bezwątpienia rozległy i głęboki pod względem politycznym, nie umiał zdefiniować ściśle charakteru ruchu z przed 31. roku w literaturze zwanego romantycznym i walki jego z klasycyzmem, to trudno czegoś podobnego wymagać od p. Piotra Chmielowskiego, który nigdy statystą niebył ani chyba rości sobie do czegoś podobnego pretensji. To też w książce p. Chmielowskiego, zgodnie ze studenckiem zapatrywaniem się młodzieży z czasów Szkoły Głównej, które widać jeszcze niewywietrzało z głowy autora, spotykamy się z pięknemi napomknieniami o szkodliwości ruchu 1863 roku, o zrozumieniu tej szkodliwości przez młodzież Szkoły Głównej, o chęci jaka w niej zawrzała wytknięcia dróg nowych dla narodu, i o tem nakoniec, że cała ta gorliwość ku sprawom kraju w piersiach tej właśnie młodzieży dopiero obudzoną została. Wygląda to tak, że ojcami całego życia obecnego narodu ze wszystkiemi jego wielostronnemi objawami jest... Szkoła Główna! Zdanie powyższe byłoby ucieszném, gdyby nie było smutnem, gdyby nie dowodziło z jednej strony płytkości zapatrywań z autora „Rysu literatury...“ z drugiej nieznajomości najbliższych ojczystych dziejów. Gdyby bowiem znał przebieg wypadków 61 po 63 i 64 rok, to by wiedział, że młodzież Szkoły Głównej dla tego tylko się ruszała, dla tego darła do życia, do pracy dla kraju, że była spadkobierczynią bezpośrednią idei szkoły sztuk pięknych i szkoły medycznej, spadkobierczynią młodzieży, która ztamtąd wyszła, takich Frankowskich, Nowakowskich i etc.... spadkobierczynią wreszcie zapału obudzonego przez powstanie. Gdyby p. Chmielowski tych ludzi znał, to by wiedział, że po za całym patrjotyzmem jakim pałali, byli to w sferze swych pojęć gorący postępowcy, i takimi po dziś dzień pozostali, NB bez przymieszki ideologii i pewnych wstecznych sympatyj. Przykładem są dwaj Frankowscy po dzień dzisiejszy żyjący.

Ale p. Chmielowski nieznając ani rzeczy, ani ludzi, ani wypadków, pobłądzić musiał i przypisał sobie i swoim współtowarzyszom, z dobrą wiarą zresztą, to, co im się wcale nie należało, odzierając starszą brać z zasług, tych, któremi wyłącznie mają prawo się chlubić.

Ta bliższa nieznajomość faktów, spowodowała p. Chmielowskiego, że po upływie lat 16 od rozpoczęcia walki partyj młodych ze starymi, niepotrafi sobie jeszcze dziś zdać sprawy z pobudek głębszych, pchających prasę starą całą ławą na młodych. A jednak pobudki to jasne i zrozumiałe dla znającego dokładnie dzieje od 61 po 64 rok i po tych latach aż po wojnę francuzko-pruską, będącą epoką przełomu w zapatrywaniach i aspiracjach ogółu w Kongresówce i Galicji.

Partja starych, która przeszła ostatnie roboty emigracyjne w roku 1848 i 1849, która zaznała terrorystycznego ucisku mikołajowskiego, która patrzała na kampanię krymską, pracowała w r. 1861, i ujrzała wszystkie nadzieje swoje sparaliżowane w tym wielkim ruchu, fałszywym programem Wielopolskiego i faktem, że ten człowiek o krzepkiej głowie i żelaznym charakterze dał się oszukać Moskalom, i użyć w sposób u-

---

(1)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

I spojrzałem na Polskę: świątyń szczyty stare
Dopalały się w gruzach naszych miast i włości,
I nic nie było słychać w grobowej cichości,
Chyba turkot kibitki, co niosła ofiarę,
Chyba ciężkie westchnienie i jęk przytłumiony
Osieroconej matki, kochanki lub żony;
Matki, co porwanego opłakuje syna
Dzień jego narodzenia w rozpaczy przeklina.

Bracia! gdy w rzymskiej świat jęczał niewoli,
Krzyż dał mu wolność na Golgoty szczycie!
I nas krzyż także od wrogów wyzwoli,
Przez niego tylko w grób nasz wróci życie,
Tym jeno znakiem zbrojni zwyciężycie!

Konstanty Gaszyński.

I. Chicago.

Chicago! Królowa jezior! Na nazwisko tego miasta każdy Amerykanin dumnie podniesie głowę i zanuci sobie swój narodowy „Yankee-Doodle“, przekonany, że tak cudownego miasta nie ma na całej kuli ziemskiej.

Jeszcze żyją starcy, którzy pamiętają, jak na tem miejscu, na którem dziś wznosi się mnóstwo pałaców, świątyń, hoteli, fabryk, elewatorów zbożowych, osiadł wśród pustyni i pomiędzy dzikimi Indjanami, na moczarach i bagnach pierwszy człowiek biały, nazwiskiem John Kinzie. A było to r. 1804. W następnych latach przybyło kilku osadników, ale tę słabą osadę r. 1812 Indjanie w pień wycięli i puścili z dymem. Roku 1830, znowu na tem samem miejscu kilkanaście stało chat drewnianych, a w r. 1837 osada miała 4170 mieszkańców i nazwano ją miastem. Dziesięć lat później miasto miało mieszkańców 20.000, a po dalszych dziesięciu już 120.000, zaś w r. 1870 prawie 300.000.

Dnia 9. października 1871, gdy Chicago miało 42.000 domów, straszny wybuchł pożar, i w trzech dniach w perzynę zamienił około 18.000 domów. Szkoda wynosiła około jednego miliarda. Krocie mieszkańców zostało bez przytułku! Trzy dni i trzy noce przebyli oni w sąsiedniej prerji bez chleba, bez odzieży, bez łoża, bez żywności. Nagie tylko uratowali życie Ale cóż to znaczyło dla mieszkańców Chicaga! Czy oddali się rozpaczy? Gdzież tam.

Właśnie ten pożar odkrył niesłychaną wytrwałość i zaciętość rodu amerykańskiego, który wielkością swoją prześcignął ogrom swej klęski. Jeszcze dymiły się zgliszcza, a już w prerji między pogorzelcami układano plany odbudowania dawnej siedziby, już wzdłuż wybrzeża nad jeziorem Michigańskiem stanęło tymczasowe miasto drewniane. W rok później na dawnem miejscu nowe się wznosiło miasto piękniejsze, wspanialsze, pełne pałaców i gmachów marmurowych Ale nie sami mieszkańcy budowali to miasto. Cała Ameryka budowała je i złożyła najoczywistszy dowód konieczności i żywotności tej „Perły Zachodu.“

Dziś ma ono 60.000 domów, przeszło 500.000 mieszkańców, *) 210 świątyń, miedzy którémi stosunkowo najliczniejsze kościoły rzymsko katolickie, 50 banków, do 60 hoteli, między którémi kilka tak olbrzymich i wspaniałych, jakiemi ani Paryż, ani Londyn poszczycić się nie może; 16 ogromnych elewatorów czyli spichrzów, które mogą 20 milionów hektolitrów zboża przechować. W jego zamiejskich oborach, tak zwanych **stock-yards**, które zajmują obszar 350 morgów i zatrudniają 1.500 pastuchów i innych robotników i nadzorców, rok rocznie mieści się milion wołów i cztery miliony świń. Z jego portu wypływa rocznie 12.000 statków prawie z czterema milionami ton ładugi, składającej się szczególnie ze zboża i z żywego i marynowanego mięsa. W jego rzeźniach w przeciągu sześciu chłodniejszych miesięcy, codziennie biją po 12.000 świń, a w skutek podziału pracy, na zabicie, ściągnienie skóry, patroszenie, rozebranie i zamianę jednej sztuki na szynki, połcie, smalec, kiełbasy, nie potrzeba więcej jak dziesięciu minut.

Chicago jest głównem targowiskiem zboża i bydła dla całego Zachodu, jest pośrednikiem handlu i przemysłu między dwoma oceanami. W samem mieście i w jego pobliżu schodzi się dwanaście głównych szlaków kolejowych a około czterdzieści pobocznych.

W skutek tego olbrzymiego rozwoju handlowego i przemysłowego, nikogo nie zadziwi wielkie miasta bogactwo, które objawia się w jego wspaniałych gmachach, okazałych ulicach, chodnikach, brukach, mostach, które pokrywają rzekę Chicago, ogrodach i parkach. W mieście ruch niesłychany; tysiące rozmaitego kształtu wozów i każdą prawie ulicę przecinające tramwaje, nie są w stanie wystarczyć. Dlatego zbudowano popod rzeką tunele 800—900 stóp długie, aby rozdzielić natłok na ulicach.

Część miasta, w której głównie skupiło się życie przemysłowe i handlowe, stała na nizinie baguistej i wilgotnej. utrudniającej kanalizację i sprowadzenie wody. Ale Chicago wianiu przed niczem się nie cofnie. nic go nie zatrwoży. Całą tę część miasta podniesiono o ośm stóp. Pierwotne fundamenty domów za pomocą osobliwego rodzaju dźwigni śrubowych podniesiono bez naruszenia równowagi kamienic, ulice nasypano i podwyższono, — i cała ta część miasta, przedtem wilgotna i niezdrowa, jest teraz suchą i jedną z najzdrowszych.

Atoli Chicago innego doznawało niedostatku, braku wody do picia. Chociaż nad samem jeziorem o słodkiej wodzie położone wody blisko wybrzeża używać nie mogło, gdyż była pełną nieczystości. Zbudowano tedy tunel popod dnem jeziora dwie mile *) długi i sięgający daleko; a cztery olbrzymie machiny parowe pompują w takiej odległości najczystszą wodę ze środka jeziora na ogromną wieżę, z której wodociągowemi rurami spływa i rozchodzi się w rozmaitych kierunkach po całem mieście.

Jeżeli te roboty uwzględnimy i dodamy do nich jeszcze inne podobne, jak mostów, budowę portu sztucznego, kanału illinowskiego i michigańskiego, to zaprawdę zaledwie można uwierzyć, że to wszystko ludzie mogli uskutecznić w przeciągu lat czterdziestu! A już wcale trudno sobie wyobrazić, że to miasto obok tych wszystkich prac, zmierzających do rozwoju handlu, przemysłu i wygody materjalnego bytu, w tym samym krótkim czasie założyło u siebie uniwersytet, trzy seminarja duchowne, trzy kolegia medyczne, dwie szkoły handlowe i prawie siedmdziesiąt szkół publicznych, do których uczęszcza 50.000 dzieci!

Jestto miasto olbrzymów dla olbrzymów!

Europa ma przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowany!“ — Ameryka przeciwnie: Chicago zbudowano od razu!

Otóż w tem to cudownem mieście osiadło i mieszka około 25.000 Polaków; tworzą tedy sami taką ludność, jak większe nasze miasta w kraju np. Przemyśl, Tarnopol. Oddają się najrozmaitszym zawodom; są adwokatami, notarjuszami, lekarzami, aptekarzami, księgarzami, drukarzami, literatami, przemysłowcami, agentami, rzemieślnikami, kupcami. Mają się w ogóle dobrze, bo wszyscy uczciwie a nawet ciężko pracują. Własnemi funduszami utrzymują trzy polskie kościoły, przy których jest siedmiu księży polskich. Z czterech pism perjodycznych polskich, jakie w całej Ameryce istnieją, tutaj najgłówniejsze wychodzą dwie gazety polskie. Wreszcie stosunki towarzyskie naszych rodaków objawiają się tutaj przez liczne stowarzyszenia czysto-polskie, jak „Towarzystwo literackie,“ „Kościnszki,“ „Gminę Polską,“ „Gwardję Kościuszki“, „Św. Krzyża,“ „Klub Polski,“ „Harmonię.“ „Towarzystwo św. Wojciecha“ i inne.

W jednej tedy ludniejszej ale niewykwintnej ulicy tego miasta, w domu obszernym, otoczonym z wszech stron ładnym ogrodem, w jednym z pokojów tylnych siedziało trzech mężczyzn przy stole nad rozmaitemi mapami.

Przypatrzmy się pokojowi i osobom.

(C. d. n.)

*) Podług najnowszego obliczenia dokładnie 501,979 mieszkańców.

*) Rozumiemy tutaj wszędzie milę angielską; około ćwierć mili naszej.

bliżający dla jego bystrości umysłowej, za narzędzie greckiej chytrości petersburgskiego dworu, osądziła w swem sercu, że najwłaściwszą polityką dla nas od r. 1864 począwszy, będzie i być powinna opozycja bierna ale zacięta, bez łudzenia się, że coś Moskale kiedykolwiek nam dać mogą dobrowolnie... Że ta opozycja, gdyby naród do wysokości jej dorósł był poświęceniami, wywołała by była poważne za sobą następstwa, i prędzej coś zrobiła, niźli polityka utylitarna a doktrynersko-studencka młodych, to wątpliwości nie podlega. Weźmy takie fakta. Niechby z chwilą spędzania do nas Moskali czynowników byli wszyscy Polacy urzędnicy wzięli dymisję *en masse*, lub z chwilą zaprowadzenia języka moskiewskiego w szkołach, ogół z nich cofnął swe dzieci!?... Byłyby to czyny najzupełniej biernego oporu, charakterem przecie swoim wywołujące wrażenie potężne nietylko na samym narodzie polskim, ale i na całej Europie. Jednak się to nie stało, stać nie mogło, raz, że po temu sił w narodzie nie było, powtóre, że młodzież chcąc coś zrobić a na drogę opozycji wspomnianej nie mając sił i czując doktrynerski wstręt do niej, poczęła propagować utylitarną politykę. To prasę starszą oburzyło i rozpoczęła się walka..- nie o tematy literackie lub naukowe, ale o pryncypia w postępowaniu politycznem.

Partja młodych, zakwestjonowana przez starą w sumienności swego postępowania niesłusznie, jak zwykle bywa w walce politycznej, musiała szukać usprawiedliwienia w jakichś zasadach; dostarczyły jej tych zasad nauki doświadczalne i cała współczesna filozofia, która umiała stworzyć coś podobnego do moralności niezawisłej, zwanej utylitaryzmem. Potrzeba usprawiedliwienia się ze swych zapatrywań i dążeń politycznych przed krajem, zrobiła młodą partję postępową pod względem umysłowym. Czy partja starych co do swej polityki opozycyjnej nie miała racji, to kwestja. My tylko wiemy, że młodzi po dziś, prócz mnóstwa teoryjek, dających karm stańczykom tutejszym i pochop do mizdrzeń się do Moskali, nic nie zrobili. Z tego wszystkiego p. Chmielowski sprawy sobie nie zdaje, to też książka jego, prócz dobrych chęci, ma bardzo mało wartości, napotyka się w niej mnóstwo srodze mętnych zapatrywań. I tak p. Chmielowski, oszukany pozorem podobieństwa stańczykowskiego programu, zainaugurowanego przez „Tekę Stańczyka“ z programem utylitarnym warszawskiej partji młodych, czyni jej krzywdę, stawiając ją niemal w jednym szeregu ze stańczykami. Pozory po temu są. Nie dałby im się jednak p. Chmielowski oszukać, gdyby znając grunt rzeczy i głębiej sięgając w duchu czasu, rozróżnić jasno umiał pobudki, kierujące młodzieżą warszawską w wyrobieniu swego po księżycu jeszcze błąkającego się programu, od pobudek kierujących autorem „Teki Stańczyka.“ Wiedziałby bowiem, że jeśli młodzieży warszawskiej chodziło jedynie o korzyść narodu i dobro jego, i jeśli potępiała powstanie zgodnie ze swem błędnem zapatrywaniem, to p. Tarnowski w „Tece“ nie mógł powstaniu tego tylko darować, że na czele swojem nie postawiło Potockich, Zamojskich, Tarnowskich *e tutti quanti*, a jakichś Gillerów, Lemplów, Traugutów, Krajewskich, Żulińskich, Kruków, na placu boju zaś walczyło pod Langiewiczami i Chmielińskimi.

Wiedziałby nadto p. Chmielowski, gdyby miał dziś więcej nieco doświadczenia politycznego, że stańczycy nie grają na zasadach, jak młodzież warszawska, nie są katolikami w ten sposób jak ona postępową to jest szczerze, nie są arystokracją jak ona demokratyczną, nie są patrjotami, jak ona jest, ale są po prostu poza kilkoma ludźmi uczciwymi i zdolniejszymi, falangą indywiduów goniących za tytułami i orderami i synekurami. Wspólne to stańczykom galicyjskim, ze stańczykami warszawskimi, wspólne wszystkim partjom podobnego rodzaju, wszystkim partjom, które sobie za zasadę wzięły, poświęcić wszystko dla tego, aby im się dobrze działo i aby mieli spokój.

Oto, jaką jest książka p. Chmielowskiego. Piszę o niej tak obszernie, dlatego, że jest ona do pewnego stopnia wśród obecnej ciszy rodzajem curiosum na naszym horyzoncie. Porusza bowiem bezwiednie i niedołężnie, co prawda, zasadnicze kwestje postępowania narodu po drogach życia, poruszając zaś zmusza do myślenia i do zdawania sobie sprawy z przyczyn dzisiejszego stanu rzeczy i jego następstw. To co tu (w Warszawie) o niej pisano dotąd, a pisał jeden *Kurjer Warszawski* w swym fejletonie, po prostu niezasługuje na uwagę, a jeśli o tem wspominam to tylko dla tego abyście wiedzieli, że przez słowa autora wspomnionego fejletonu przegląda nie rozum, niechęć jakaś uzasadniona, ale po prostu ochota pomszczenia się ze strony p. Szymanowskiego, redaktora, na tych, dla których długi czas był konikiem wierzchowym.

Jak reszta prasy tutejszej omawianą książkę przyjmie, bliska przyszłość pokaże i nieomieszkam wam donieść o tem.

Z dziedziny faktów innych notuję, że kolej Demblińsko-Dąbrowska zatwierdzona. Tor ma mieć szerokokolejowy, a więc dla wagonów zachodu Europy jak wszystkie drogi prawego brzegu Wisły nie będzie dostępną. Koncesję dostało konsorcjum: „Bloch i warszawscy stańczycy.“ Że Bloch z nimi w spółce, to naturalne. Zyd ten bowiem jest głową w Warszawie tak zwanej „handlowej moskiewskiej“ partji przemysłowców, która wolałaby widzieć Polskę umarłą raczej niźli, po zniesieniu celnej granicy od wschodu, rozdzieloną od Moskwy. Bloch dziś jest przez pół królem kolejowym w Moskwie.

Na kolei Dąbrowskiej kraj zawsze zyskuje, przerznie ona bowiem Krakowskie i Sandomierskie, obfite w mineralne bogactwa, lasy i fabryki żelaza.

Poznań d. 12. lipca.

(▭) Komisja, wybrana na wiecu dnia 14. kwietnia br., ogłosiła w dziennikach naszych petycję, jaka się ma przesłać do ministerstwa kultu i oświecenia w sprawie języka niemieckiego. Opierając się na patentach okupacyjnych, na traktatach i słowach królewskich oraz ministerstw i rejencyj, a przeciwstawiając temu dzisiejsze zepchnięcie języka naszego z właściwego i przynależnego mu stanowiska, żąda petycja jak najrychlejszego usunięcia u nas panujących a tak potwornych i zdrożnych stosunków.

Czytając petycję tę i porównując stan dzisiejszy ze stanem, jaki według wszelkich obiecanek u nas być powinien, smutno się zrobić musi każdemu. Gdzież się podziała owa wolność religijna, o której patent okupacyjny Fryderyka II. z dnia 13. września 1772 mówi: „My natomiast ślubujemy i przyrzekamy wszystkich i każdego z osobna zachować i utrzymać przy własności i prawach, tak świeckim jak duchownym, mianowicie też rzymsko-katolickich mieszkańców przy wolnem religii ich i obrządku używaniu, a całą prowincją w ogóle tak zarządzać, by dobrze myślący mogli być szczęśliwi i zadowoleni, i by im nie mogła powstać przenigdy jakakolwiek przyczyna żałowania zmiany obecnie zachodzącej.“ Gdzież, powiada, to szczęście i to zadowolenie? śladu z niego nie ma. Gdzież dalej wolna komunikacja graniczna, wolna żegluga po rzekach wszystkich Polski z przed r. 1772, gdzież polskie instytucje, które nam miały zapewnić zachowanie naszej narodowości; w cóż się obróciło to wszystko? Cóż się stało z słowami ojca dzisiejszego króla: „I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego szacunku dla miłości i przywiązania waszego do niej. Nie potrzebujecie się zrzekać waszej narodowości — język wasz ma być używany obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach“ powiada odezwa tegoż króla dalej — a dziś? Dziś z tego prawie ani śladu nie pozostało. Dziś o wolności religii, o używaniu języka polskiego w rządzie, w szkole itd. nie ma mowy. Nie *suum cuique*, lecz *nobis omnia, aliis nihil* — oto dewiza Hohenzollernów i ich rządów.

A tymczasem nasi więksi właściciele wpuszczają coraz więcej przybyszów do naszej dzielnicy; w każdym prawie liście z ostatnich czasopism notują sprzedaż dóbr polskich Niemcom. I dziś przychodzi mi z takiemi wiadomościami z wami się podzielić. Inspektor gospodarczy Hütter, dotychczas zatrudniony w dobrach chocienowickich ks. Radziwiłła, co to niedawno sprzedał dobra Hansemanowi z Berlina, nabył folwark Zmysłowo pod Krotoszynem, obejmujący 561 morgów areału, od p. Orłowskiego za 30.000 talar. Wieś zaś Woźniki, położoną w powiecie gnieźnieńskim, obejmującą około 700 morgów areału, nabył od p. Rożańskiego Niemiec Hayn z Strzałkowa. Cena za morg wynosiła 201 mrk. Przerażającem będzie z końcem roku zestawienie nabytych przez Polaków a przez nich straconych gruntów.

W myśl odezwy komitetu centralnego poczynają poszczególne powiaty zwoływać zebrania przedwyborcze, na których obrani zostaną nowi kandydaci do krzeseł parlamentarnych. Do dziś zwołało 5 powiatów takie zebrania a to środzki na dzień 17. bm. do Środy, gdzie poseł Komierowski wygłosi sprawozdanie z czynności poselskich, — dalej oddział śremski na dzień 20. b. m. do Śremu, poznański na dzień 27. bm. do Poznania, węgrowiecki na dzień 28. bm. do Węgrowca i wschowski na tenże dzień do Leszna.

Izba karna sądu okręgowego w Śremie skazała w tych dniach ks. Maksymiliana Drożdżyńskiego na 45 mrk. kary, albo 9 dni więzienia, za wrzekome nieprawne wykonywanie czynności duchownych.

Inny proces toczył się w dniu 8. bm. w Pr. Starogrodzie przeciwko członkom zachodnio-pruskiego komitetu wyborczego i redaktorowi *Pielgrzyma* o autorstwo a względnie publikację polskiej odezwy wyborczej. Oskarzonych jak dawniej, tak i tym razem uwolniono od winy. Tymczasem redaktora *Dziennika Poznańskiego* i *Orędownika* skazała Izba karna za ogłoszenie tejże odezwy na 3-miesięczne więzienie.

Z czeskich wód.

(Moskala zdanie o Moskalach.)

(n-i) Zagraniczne zdrojowiska mają tę dobrą stronę, iż w nich można przypatrywać się przedstawicielom różnych narodowości i z rozmaitych próbek poznawać mniej więcej mieszkańców Europy a czasem i zamorskich krajów. Przyczynia się do tego bądź bezpośrednia znajomość najczęściej przypadkowa, bądź niezliczona ilość dzienników. W czeskich wodach wprawdzie najwięcej Niemców, nietylko miejscowych z Austrji, lecz z całej Teutonii. Człowiek ogląda się i sam siebie pyta: Czy to ziemia czeska? Wychodzą malce ze szkoły, wszyscy mówią po niemiecku. Napisy wszędzie niemieckie. U źródeł słychać tylko język niemiecki. Usługa w każdym domu niemiecka. W magazynach inaczej rozmówić się nie można, tylko po niemiecku. Lud mówi po niemiecku! Cóż zrobiła dotąd owa sławna „Matica czeska“ przeznaczona dla kształcenia ludu? Jakież są następstwa sławionej polityki czeskiej? Niektórzy, z gniewu na germanizm, chcą rzucać się w objęcia mongolizmu!

Z nadzwyczajną boleścią, z boleścią, jaką wzbudza widok zupełnego upadku w osobach, drogich sercu, patrzymy na stanowisko zajęte przez pewne stronnictwo Czechów. Upadek zdrowego, prostego rozsądku, upadek logiki, sumienia, godności, wreszcie brak wszelkiego poczucia narodowego, wszystko to uderza w niektórych artykułach *Narodnich Listów*. Czyżby redaktorem tego dziennika miał być Jaromir Czelakowski? ten sam, który w imieniu Czechów znajdował się na jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie. Wierzyć się temu nie chce. Dowiadujemy się z tych artykułów, że Czechowie znowu garną się pod sztandar Moskwy w imię mniemanego słowiańskiego pobratymstwa! Są obrzydliwości w dzisiejszych czasach dawniej nieznane. Często słów braknie w ludzkiej mowie dla dostatecznego napiętnowania ich. Są niedorzeczności, o których tylko powiedzieć można: *Plus negare potest asinus, quam probare philosophus.* Ow śmieszny upor Czechów obstających ciągle przy tem, że Moskale są Słowianami, dowodzi tylko ich ciemnoty. Ale po teraźniejszych odkryciach o carach i carstwie, znanych już całemu światu, gdy państwo moskiewskie stało się pośmiewiskiem dla ludzi cywilizowanych, po okrucieństwach carskiego rządu, po tem wszystkiem, co się tam działo i dzieje, chcieć jeszcze solidaryzować się z Moskalami, — to już na to trzeba bezwstydu, dziwnej ślepoty!

Ta polityka owych Czechów udających patrjotyzm i liberalizm, jest tak potworną, że nic naturalniejszego, jeżli niejednemu przyjdzie na myśl, iż propagatorowie podobnych zasad są o-[illegible] — przez rząd moskiewski.

Już Czechowie swoją sympatją dla Moskali nieraz obrażali w najwyższym stopniu uczucia narodowe Polaków. Jeżeli to jest ich polityką, to w każdym razie nikczemną. Moskale na niej się poznają; oszukać się nie dadzą. Jeżeli zaś chęć solidaryzowania się z Moskalami jest u Czechów szczerą, to inaczej takiego postępowania uważać nie można, tylko jako zdradę całej Słowiańszczyzny, jako odstępstwo od własnej narodowości i od idei słowiańskiej.

Chyba chcą oni dowieść, że nad narodem czeskim trzeba zaśpiewać *Requiem aeternam!*

Młodo-Czechowie, bez żadnego głębszego ukształcenia, którzy coś zasłyszeli o postępie, o tolerancji, używają religii za podstawę swoich politycznych rozumowań. Jest to konik, na którym jeżdżą, a tylko litość wzbudzają niewiadomością swoją. Im się zdaje, że przywiązanie do katolicyzmu u nas jest tylko fanatyzmem, a moskiewskie „prawosławie“ uważają na serjo za religię. Zapominają o tem, czy nie wiedzą, że caryzm na to „nawrócił“ na „prawosławie“ osiem czy dziesięć milionów Polaków, ażeby teraz dowodzić, że to są Moskale, bo nie należą do Rzymu. Zapominają, że lud polski, trzymany w ciemnocie przez rząd moskiewski a bałamucony przez carskich propagatorów, nie pojmuje innej Polski tylko katolicką. On rozumować nie umie. Wyrzekłby się prędzej ojczyzny, wszystkiego, niżeli rzymskiego kościoła. Tylko w teorji pięknie to brzmi: „Polakiem może być Polak każdego wyznania, mojżeszowego, protestanckiego i t. p.“ Może; ale w Polsce wolnej i oświeconej, a nie w Polsce ujarzmionej, będącej ciągle pod wpływem szyzmy, z ludem, do którego promień światła nie dochodzi. Trzeba mieć bardzo ograniczoną głowę i niepraktyczne pojęcia, aby nie widzieć, że w wyjątkowem położeniu naszem katolicyzm polski jest narodowością polską, a narodowość polska w katolicyzmie. *Ubi schisma, ibi jugum.*

Dziś nie jeden uczciwy i rozsądny Moskal wstydzi się tego, że jest Moskalem; a Czechowie nie wstydzą się zawiązywać stosunków przyjaźni z narodem, który jest wyrzutkiem społeczeństwa!

Jak na toż, przypadek zrządził, iż można było zajrzeć w głąb duszy tego narodu, którego właśni obywatele zacni a sprawiedliwi wcale nie oszczędzali i nie oszczędzają. Dość jest czytać pisma Hercena, księcia Dołgorukowa, Gołowina, autora „Aus der Petersburger Gesellschaft“, „Russland vor und nach dem Kriege“ i wiele innych. Zważcie co mnie się zdarzyło.

Podczas koncertu, w ogrodzie, usiadł przy mnie mężczyzna średniego wieku, pięknych rysów twarzy, sympatycznej powierzchowności, bardzo poważnie ubrany. Z kilku słów wyrzeczonych do kelnera widać było, że nie Niemiec, choć dobrze mówił niemieckim językiem; ale „mein, Wein“ wymawiał przez e. Nie stukał w stół laską i nie hałasował; ale też nie prosił bardzo pokornie: „ich bitte.“ Więc nie Polak. Piwa nie kazał sobie podać, lecz kawę. Nie patrzył hardo na ludzi jak zwycięzca; zatem nie Moskal. Nie zakładał palców za kamizelkę i nie uśmiechał się tym wesołym uśmiechem szczęśliwego człowieka; więc nie żyd. Nadto podobny do wszystkich, aby go wziąć za Anglika; nadto poważny i smutny na Francuza. Zawiązała się między nami rozmowa, która w pół godziny przybrała cechę pewnej otwartości. Poznaliśmy się nawzajem.

Pokazało się, iż był to Moskal, rodem z Kurlandji, niedawnemi czasy wysoki urzędnik w Petersburgu, hrabia, dosyć bogaty, który dobrowolnie opuścił ojczyznę swoją, jak mówił: „na zawsze a przynajmniej póty, pokąd nie będzie w niej porządku.“ Z westchnieniem dodał: „Wrócę chyba do Rosji wolnej. Tam c z ł o w i e k żyć nie może.“ Wyraz: c z ł o w i e k wyrzekł z pewnym przyciskiem. Położenie jego wyjątkowe zbliżyło nas i rozmowie nadało rodzaj niewymuszonej swobody.

Przytaczam dosłownie jego zdania. „Zdziwisz się pan — powiedział z uśmiechem — gdy wyznam iż jestem imperjalistą. Pozostałem i zostanę wiernym nie osobie carskiej, bądź co bądź, lecz tronowi; nie dynastji, lecz zasadzie monarchicznej u nas. A jednak... (dodał, jak gdyby obawiał się wypowiedzieć całą myśl) jednak... pan mnie może nie zrozumiesz... jestem zarazem zwolennikiem środków radykalnych. Nie idzie za tem abym tolerował środki gwałtowne. Wcale nie. Ale uważam nihilizm w naszem państwie jako *malum necessarium*. Niema innego sposobu na nasz rząd uparty!

Żyjemy w okresie przechodowym. Moskwa [illegible] oncjanemi, musi upaść; bo zgniła, zepsuta, ztrupieszała od korzenia aż do ostatniego listka na najwyższej gałęzi. I tylko w upadku tego p a ń s t w a może być szczęście n a r o d u. Lecz z drugiej strony: kochając moją ojczyznę nie życzę dla niej rządu o jakim marzą nasi liberaliści. Czy można sobie wyobrazić coś okropniejszego u nas jak zastosowanie zasad socjalizmu do gminowładztwa? Wydrzeć knut z ręki jednego i dać miliony pletni w ręce ciemnej gawiedzi! Od socjalizmu do komunizmu krok tylko! Dotąd u nas rząd jest komunistycznym, choć z formą monarchiczną, bo przecież z carem zarówno jak z najbliższym urzędnikiem, każdy dzielić się musi wszystkiem co ma, czy chce, czy nie chce. A nadto, życie każdej jednostki więcej należy do cara, niż do tej jednostki. Więc zmienionoby tylko role. Na miejscu cara byłaby pięćdziesięciomilionowa hydra motłochu!.. na miejscu ździerców urzędników, byliby propagatorowie tak zwanego nowego porządku, apostołowie wolności, agitatorowie. Socjaliści!... wielkie słowo!... dziś hasło postępowców!... Nikt tyle nie zaszkodził wolności co oni, bo cechą dzisiejszego wieku jest egoizm, życie bez jutra. Egoiści przerażeni teorjami socjalistów, obawiając się o swoją własność, zwarli się w ścisłe szeregi i hołdują choćby najdespotyczniejszym rządom. Tak jest u nas; tak jest w całej Europie. A gmina u nas?... rzekł z szyderczym uśmiechem — cóż to jest? Trzoda bydła politowania godna! I tym nieszczęśliwym zwierzętom chcą nadać prawo powszechnego głosowania! Czy może być komiczniejsza parodja wolności jak powszechne głosowanie? decydowanie o najważniejszych sprawach jakie tylko są na tej ziemi! Decydowanie przez kogo? Przez ludzi, którzy może nawet instynktu zwierzęcego nie mają!“

„A! — rzekł wzdychając — niema na świecie kraju tak nieszczęśliwego jak nasz! Bogactwa moralne i materjalne mamy olbrzymie. Zasoby do porządnego życia społecznego niewyczerpane! A jesteśmy słabi, niedołężni! Największymi sprawcami nieszczęść naszych są nasi najwyżsi przewódzcy, powołani i niepowołani, to jest sternicy rządowi i tak zwana inteligencja. Ich niezmierzona pycha, zarozumiałość, obok nieograniczonej głupoty i nieuctwa, nas zgubiła. Czytaj pan nasze dzienniki oficjalne i nieoficjalne, zacofane i postępowe.

Czy może być coś niedorzeczniejszego?... Jakto! u nas nie ma ani jednej ustawy, od którejby krew nie występowała na czoło ze wstydu każdemu uczciwemu i rozsądnemu człowiekowi; i ci barbarzyńcy, będący pośmiewiskiem pierwszego lepszego pisma humorystycznego, przemawiają tonem ludzi na najwyższym szczeblu oświaty stojących; a ci niewolnicy poniżenia swego nie czując, uszanować nawet nie umieją w drugich ani zamiłowania wolności, ani obstawania przy świętych prawach każdego narodu.

— Czy, mówiąc to, masz pan na względzie nas Polaków? — spytałem.

— Oczywiście! — odparł żywo. — Proszę mi naprzykład wytłumaczyć tę niepojętą nienawiść Moskali do Polaków! Jak to zrozumieć?!... bo wierz mi pan... otwarcie powiem: na stu moich rodaków macie dziewięćdziesięciu dziewięciu wrogów, a jeden obojętny. I oni dając wam słowem i czynem dowody szalonej, wściekłej nienawiści, a w najszczęśliwszym razie zbrodniczej obojętności, oni proponują wam zgodę z nami!... Nie jestże to oburzająca bezczelność?!... I jaka zgoda? Z kim? Rząd — wiecie już jaki. Naród? Gdzież ten naród? Jeszcze go nie ma! Kiedyś będzie; za lat kilkaset. Ale dziś! w górze Niemcy, — po środku kosmopolici albo carskie narzędzia, — u spodu: Turcy, Tatarzy, Czukczy, Bóg wie kto! sto plemion niemających najmniejszego poczucia narodowej solidarności.

— Przecież lud — wtrąciłem.

— A! lud... lud... — przerwał mi niecierpliwie. — W każdej gubernii inny. To modne słowo dziewiętnastego wieku: lud. Wszędzie o nim mówią w Europie, a żaden prawie rząd nie kształci tego l u d u n a l u d z i... oprócz Szwajcarji — dodał po chwili. Biedni my! bardzo biedni! Dzięki owemu Wielkiemu Piotrowi, Niemcy trzymają nas za łeb od lat dwóchset. Holsteiny, Darmstadty, Oldenburgi, Bergi, Adlerbergi, Ofenbergi, Zweigi, Manny, Ostermanny, Kaufmanny, to są Moskale!... reprezentanci Słowian!... cha! cha! cha!... A teraz nowa komedja! Biorą nas za łeb Tatarzy, w prościuteńkiej linii potomkowie Murzów, albo ich niewolników, i głoszą się apostołami, zbawcami Słowiańszczyzny!... To się nazywa reakcja przeciw Niemcom!... Takie Kałmuki jak Katkow i Aksakow odsłonili rany Moskwy. Turecka wojna, do której ich stronnictwo najwięcej się przyczyniło, okazała Europie całej, że dziś Moskwę mógłby zawojować kto chce i nie chce. Wprawdzie my ani jednej wojny nie wygraliśmy zwycięztwem, lecz przekupstwem, zdradą, albo chytrością. To wiadomo każdemu. Ale żadna wojna tak jasno nie dowiodła, jak ta ostatnia, że państwo zdezorganizowane zupełnie, i trzyma się jeszcze solidarnością złodziejów.

Tu zatrzymawszy się chwilę, rzekł w końcu z ciężkim smutkiem: Wszystkie stronnictwa są u nas oprócz moskiewskiego! Liberalna młodzież, jedynie kochająca kraj bezstronnie, z poświęceniem bohaterskiem, poczciwa, dobrych chęci, ale przejęta zasadami socjalizmu, więc kosmopolityczna. Nie ma pojęcia o uczuciu prawdziwie patrjotycznem. Ginie za ideę nie za ojczyznę. Tymczasem Niemcy nas jedzą i zjedzą. Najstraszniejszymi wrogami naszymi: wewnątrz koloniści niemieccy, protegowani przez niemiecką petersburgską kamarylę, zewnątrz Prusacy. Nie mówię już o anarchii, która nas pożerał. Dla Moskwy nie ma innego ratunku — zawołał wreszcie z zapałem — tylko odgrodzić się od Prusaków Polską całą, silną, niepodległą. W tym celu trzeba nam żyć w zgodzie z Austrją. Niech

---

Wspomnienie

Henryki z Pustowojtów Lewenhardowej

przez

Agatona Gillera.

(Dokończenie.)

IV.

Po opuszczeniu Czech przybyła Henryka do Szwajcarji. Została tu równie sympatycznie przyjętą jak w Pradze. Pułkownik i członek rządu kantonalnego w Zurychu, Walder, zaprosił ją do siebie na mieszkanie. Od niego przeniosła się do willi Broelberg, obok Bendlikonu, pod Zurychem położonej, a należącej do Władysława hr. Platera.

Tutaj, w tak zwanym „białym domu“, z którego wspaniały rozpościerał się widok na góry, oraz na jezioro zurychskie, mieszkała z rodziną Józefa Wagnera. Wagner był w kraju współredaktorem *Gazety Warszawskiej*, na emigracji zaś pracował w dzienniku Agatona Gillera, który pod tytułem *Ojczyzna* wychodził w Bendlikonie trzy razy na tydzień.

Polaków w tym czasie było pełno w Szwajcarji, — pomiędzy nimi wiele biedy, której Henryka wraz z innemi wpływowemi osobami starała się według możności zaradzić. Dzieliła się z biednymi tem, co miała, żaden nie odchodził bez zasiłku. Temu wyjednała swojem pośrednictwem miejsce, owemu bezpłatną podróż, innemu znów przyjęcie do szkół. Wstawieniu się młodej nadobnej a sławnej kobiety, nie mogli odmówić nawet Szwajcarowie, nie zdolni zapalić się dla żadnej idei.

W Paryżu, do którego po dłuższym pobycie w Szwajcarji, udała się wraz z Wagnerami, była także zajętą niesieniem pomocy biednym Polakom. Kto ją widział swobodną, wesołą, uśmiechniętą, a zajętą sprawami miłosierdzia, pielęgnującą chorych, odganiającą głód od zdrowych, lecz wszystkiego pozbawionych towarzyszy broni, podziwiać musiał skarb chrześciańskiej miłości, w jej sercu złożony. Niedawno jak rycerz śmiało i odważnie walczyła — teraz była cierpliwą siostrą miłosierdzia.

Babka, pani Kossakowska, przysyłała Henryce na emigrację trzy tysiące franków na utrzymanie. Niemal całą tę sumę obracała na pomoc dla potrzebujących rodaków, sama zaś na swe utrzymanie pracowała jak wyrobnica. W Paryżu nauczyła się roboty sztucznych kwiatów.— Do wielkiej doskonałości doprowadziwszy ich fabrykację, dochodem ze sprzedaży kwiatów pokrywała wszystkie wydatki na swe utrzymanie. W pilności i pracowitości nie przewyższała jej żadna z towarzyszek. Gdy jednak tamte zmuszał niedostatek pracować, ona pracowała bez przymusu, jedynie dla tego, aby mogła sumę od babki otrzymaną obrócić na pożytek rodaków i sprawy publicznej.

Natężona ta praca stała się powodem choroby. Lekarze wyprawili ją do wód morskich w Bretanii. W S. Malo, jeżeli mię pamięć nie myli, mer na czele miejskiej Rady wyszedł na spotkanie bohaterki. Spłoszyła ją ta owacja — drugiej już przyjąć nie chciała.

Kąpiele morskie nie pomogły, poczęła się bowiem rozwijać choroba piersiowa. Po kilku miesiącach przybrała tak groźną postać, iż obawiano się o życie Henryki. Lekarze uznali, iż wyrób kwiatów i oddechanie kurzem farb na listkach był przyczyną jej cierpienia. Pobyt dopiero u wód pirenejskich dobrze oddziałał na jej skołatane zdrowie. Powoli powracały siły i rumieniec zdrowia okrasił znowu jej oblicze.

Nie mogąc dalej zajmować się robotą kwiatów, poczęła dawać w Paryżu lekcje na fortepianie, muzykę znała bowiem dokładnie i grała dobrze.

Trzeba tu wspomnieć, iż Henryka była kobietą wykształconą. Mówiła płynnie i dobrze kilkoma językami; literatura, historja, nauki przyrodzone nie były jej obce. Rozmowa z nią była łatwa, miła i pouczająca. Sąd miała trafny i właściwie uzasadniony. Obejście jej przytem było pełne prostoty, jaką się zwykle odznaczają kobiety dobrze wychowane. Bystrego niezmiernie objęcia i dowcipna, ujmowała wszystkich swoją naturalnością i wdziękiem. Ponieważ z pięknemi przymiotami duszy łączyła się i przyjemna powierzchowność, nie brakło też starających się o jej rękę Był pomiędzy nimi jakiś bogaty Anglik. Nie chciała jednak wyjść za cudzoziemca, natrętnych zaś konkurentów umiała zdala od siebie trzymać powagą swego zachowania i szczerością, którą niedopuszczała żadnej nadziei. Podnosimy te szczegóły, bo kto zna obecne społeczeństwo i wie, jak trudnem jest wśród niego stanowisko samej panny, bez rodziców, krewnych i opiekunów, wśród obcych ludzi, na tułactwie, ten zrozumie, iż tylko niepospolitego charakteru, wysokiej moralności i pełna taktu kobieta, mogła w tych warunkach żyjąc, zjednać sobie żadnem podejrzeniem niezamąconą sympatję.

Wspomnieliśmy o niepospolitym charakterze Henryki. Wyraził się on także w ciągłem zajmowaniu się sprawą polską. Nic dla niej nie było obojętnem, co się tyczyło Polski; wierzyła w jej niepodległą przyszłość i zawsze starała się radą i czynem w zakresie swej niewieściej możności popierać działania, dobro narodu polskiego mające na celu. W życiu publicznem, emigracyjnem brała udział. Widzieliśmy ją bladą i jeszcze chorą, pilnie uczęszczającą na wykłady polskie, naukowo literackie, jakie komitet naukowej pomocy urządzał w Paryżu.

Straszny czas oblężenia Paryża przebyła, znosząc cierpliwie niedostatki i głód. W czasie komuny wiele osób zawdzięcza Henryce swe ocalenie. Udział jej w powstaniu polskiem i sława imienia sprawiały, że wstawienie się jej u członków komuny, lub u naczelnego wodza wojska paryskiego, jenerała Jarosława Dąbrowskiego, zawsze bywało skutecznem. Jej to zawdzięcza siostra arcybiskupa Darboy swoje uwolnienie, a może życie; jej zawdzięczają klasztory żeńskie w Paryżu, że nie zostały na łup wydane i znieważone. Gdy się dowiedziała o nastąpić mającej rewizji w którym z klasztorów i aresztowaniu zakonnic, biegła zaraz do naczelników ówczesnej paryzkiej rewolucji i tak długo nalegała, dopóki nie uzyskała u nich pozwolenia swobodnego wyjazdu. Kilka razy wstrzymała napad na klasztory i uzyskawszy od Dąbrowskiego asystencję, sama wywoziła zakonnice poza mury Paryża.

Nikt nie wspomniał o tych czynnościach Henryki, a przecież jakże one malują dobre jej serce, jak wielką zaskarbiła sobie zasługę przez tę obronę dziewic francuzkich, Bogu poślubionych.

Gdy już ocaliła tych, których można było ocalić, pospieszyła do ambulansów ratować rannych. Z tego to podobno czasu datuje jej bliższe poznanie z dr. Stanisławem Lewenhardtem, za którego później nieco wyszła za mąż.

Dr. Lewenhardt był czynny w powstaniu 1863 r., a brat jego był dowódzcą oddziału. Zmuszony emigrować, otrzymał w Paryżu tytuł doktora fakultetu medycyny i oddał się zawodowej pracy, praktykując jako lekarz w cyrkule Montparnaskim. Pilny w obowiązkach i troskliwy o chorych, wyrobił sobie nietylko u Polaków, ale i u Francuzów powszechne uznanie. Henryka, która odmówiła swej ręki wielu bogatym konkurentom, została żoną skromnego, uczciwego doktora, który szczero-polskim charakterem i powagą swego życia, umiał sobie zjednać jej przywiązanie.

W małżeńskiem pożyciu Henryka była szczęśliwą. Wzorowa żona, oszczędna gospodyni, posiadająca tę wielką a rzadką umiejętność praktycznego życia, przestawania na małem i niewydawania więcej nad możność, — stała się dzielną dla swego męża pomocą.

Bóg dał im czworo dziatek. Wychowała je rozumnie, poczciwie a po polsku. W Paryżu częstokroć dzieci, zrodzone z rodziców polskich, nie umieją po polsku, jeżeli ojciec i matka nie dość są dbali o ich ojczystą mowę; — Henryka atoli troskliwie czuwała, aby jej dzieci mówiły po polsku i dla tego nie poruczała ich francuzkim służącym. Na wszystko zaś umiała czas wynaleść, i na prowadzenie gospodarstwa i na pielęgnowanie, oraz naukę dzieci, na czytanie książek i na informowanie się o sprawach publicznych.

W ostatnich latach wzięła do siebie na wychowanie dwoje sierot, pozostałych po siostrze męża, żonie Leonarda Rettla, belwederczyka. Rettlowa schodząc ze wschodów, wypadła przypadkiem na ulicę, gdy otwierała okno, oświecające schody i w kilka godzin z potłuczenia umarła. Dzieci jej znalazły drugą matkę w Henryce, która je razem ze swojemi chowała.

Gdy po wielu latach niewidzenia, odwiedziłem Lewenhardową r. z. w październiku, zastałem ją otoczoną sześciorgiem drobnych dziatek. Bohaterka, walcząca przed siedmnastu laty z orężem w ręku, przedstawiała mi się teraz jako bohaterka matka, z macierzyńską miłością pielęgnująca gromadę dziatek, które wychowywała na [illegible].

Znać już na niej było przeżyte 37 lat, — lecz jeszcze i teraz ożywiał ją uśmiech serdeczny, oczy czarne [illegible] blaskiem [illegible] dość [illegible] czu [illegible] pełn[illegible] mistrzowsko wykonanym w białym marmurze przez Marcelego Gujskiego.

Przywitała mię jako starego znajomego i towarzysza z [illegible] szło[illegible].

Patrząc na Henrykę, otoczoną dziatwą, która się czepiała jej szyi i kolan, nie przypuszczałem, że od ostatecznego kresu dzieliło ją ledwie kilka miesięcy. [illegible]

Pęknięcie żyły sercowej sprawiło śmierć nagłą i niespodzianą. Umarła 2. maja 1881 r. w Paryżu, w domu przy ulicy Montparnasse pod nr. 44. pozostawiając dzieci sierotami a męża w rozpaczy.

Śmierć Henryki wywołała ogólny żal na tułactwie i odezwała się smutnem echem w kraju. Liczny orszak Polaków i Francuzów oddał jej cześć ostatnią, [illegible] tęskniące do Polski, położyło się na wieczny spoczynek.

W maju 1881. Raperswyl.

sobie Austrja posadzi na tronie polskim Piasta, Jagiełłę, Habsburga, Wittelsbacha, to nam wszystko jedno! My powinniśmy się wyrzec wszystkich europejskich posiadłości, przestać cywilizować i nawracać innych, kiedy sami jesteśmy barbarzyńcami, a myśleć tylko o sobie. Od tego zależy nasze zbawienie.

Zdziwiony tą mową, a ośmielony pewnością, że nie skompromitnję dobrowolnego wychodźcy, tembardziej, iż o nazwisku jego zamilczam, spisałem na prędce jego słowa, ze wszech miar godne uwagi.

Z Izby sądowej.

Złoczów d. 11. lipca.

(Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarzenia, który nawiasowo mówiąc tak sumiennie, tak zwięźle i jurydycznie znakomicie ułożony został iż rzeczywiście tylko zaszczyt i uznanie temu, który go wypracował przynosi — bo pomimo zawiłości samej sprawy tak jest przystępnym i z taką gruntownością wypracowany, że można go postawić za wzór aktów oskarżeń przed sądy przysięgłych wnoszonych — przystąpiono do szczegółowego przesłuchania obwinionych. Oto po ustąpieniu z sali wszystkich współobwinionych pozostały Mechel Bril przedstawia przedewszystkiem swoje dotychczasowe *curriculum vitae.* — Urodziwszy się w Rohatynie do r. 1877 był sobie najzwyklejszym kramarzem. Wiodło mu się jak każdemu kramarzowi prowincjonalnemu i źle i dobrze — rok 1877 jednak naniósł na niego tyle ciosów, iż byt jego materjalny i tak już nie bardzo fortunny całkiem podkopany został. Chorowała żona — ożenił syna — interesa złe zmusiły go oglądnąć się za szczęściem gdzieś po za granicami miasteczka. W tych więc krytycznych czasach przypomniał sobie, iż ma siostrę wydaną za komisionera w Augsburgu — pisze więc do niej czyby też tam nie można polepszyć swej doli. Siostra pamiętna na stosunek rodzinny, przedstawia mu zatrudnienie domokrążcy jako dość intratne, robi mu nadzieje na zyski znaczniejsze bo nawet 20 - 30 mark tygodniowo a przyrzekając mu utrzymanie wzywa go do siebie. Mechel Brill otrzymawszy tak ponętne wiadomości — nie ma nic pilniejszego jak porzucić swoje dotychczasowe spokojne miasteczko i puścić się w pogoń za chwiejną fortuną. Wprawdzie były z początku między nim a żoną jego pewne zatargi, nieporozumienia, albowiem obawiała się by mąż jej zasmakowawszy raz w życiu tak ruchliwem później nie wzgardził biednym Rohatynem i już nie młodą Szandlą — uległa atoli tym ponętnym obrazom jakie jej Mechel przedstawiał.

Wyjechał więc do Augsburga.

Przybywszy tam — zawiesił przez plecy kosz, naładował owocami i przez dwa lata chodząc od domu do domu uciułał, jak sam powiada, około 2000 guldenów i już myślał o powrocie lecz fatum zawisło nad biednym Mechlem. Szwagier jego Markus Boruch Fingerer, człowiek o zwichniętej karjerze, dowiedziawszy się o wcale szczęśliwem powodzeniu Meohla w Augsburgu, zjawia się jak *deus ex machina* na dworcu kolejowym w tej chwili gdy Mechel Brill wróciwszy z podróży do Monachium chciał pożegnać się ostatecznie z rodzeństwem augsburgskiem, by spieszyć do rodziny z upragnieniem go wyczekującej. Nic więc innego nie pozostawało jak tylko odroczyć swój odjazd bo nie miał on serca, sam tułacz, wobec tego zawsze tułającemu się a do tego biednemu i zewsząd ściganemu szwagrowi odmówić pomocnej ręki.

Przew. Jeżeli tam tak dobrze było, że samemu żyć można i innych wspierać, to by wszyscy żydki ztąd wyjechali.

Obw. Prawda kto tam robi i ma trochę sprytu może tam łatwiej zarobić jak u nas.

Przew. Więc pan pomagałeś Fngerowi.

Obw. Tak rzecz się miała: Z kolei wróciliśmy do miasta do siostry, tam Fingerer zaczął przed nami płakać, że nie ma z czego żyć, ja ulitowałem się i wziąłem mu towary za 20 marek i Fingerer stał się domokrążcą — mieszkałem z nim razem, a jemu dobrze się wiodło, zarabiał więcej odemnie, lecz trwonił wszystko.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. lipca.

* **Pogodę** mamy dziś wreszcie, po długiem wyczekiwaniu temperatura podniosła się znacznie, w południe dochodzi termometr do 20 stopni.

* **Audiatur et altera pars.** Przedwczoraj podaliśmy notatkę w kronice p. t. „Szczególna szkoła" fakt o pobiciu w ludowej szkole „domu Narodnego" 7-letniej dziewczynki przez nauczycielkę Kw. Mielismy wszelką podstawę do umieszczenia tej wzmianki, ponieważ matka przyprowadziła ową dziewczynkę do naszej redakcji i wystąpiliśmy przeciw brutalnemu obchodzeniu się z dziećmi na podstawie zeznań matki i własnoręcznych oględzin. Dzisiaj otrzymaliśmy od p. Budzynowskiego, dyrektora szkoły ludowej w „domu Narodnym" pismo, w którem tenże oświadcza, że zarzuty przez nas uczynione są niesłuszne, ponieważ on zna dokładnie całą sprawę, zbadał ją i w innem znalazł świetle. „Znaki na twarzy", pisze p. B.," uczyniła sobie uczennica sama padając przez nieostrożność, a obawiając się prawdopodobnie kary w domu, zasłoniła się nauczycielką". Z przyjemnością podajemy sprostowanie faktu p. dyr. B. w przekonaniu, że dochodzenia jego były prawdziwe.

* **Magnetyzujemy się!** Doświadczenia dr. Ochorowicza wywołały w mieście wielką ochotę do magnetyzowania się. Wiele osób już zaraz po pierwszym wykładzie zgłosiło się do prelegenta z prośbą o... zahypnotyzowanie. Niema w tem nic dziwnego. Rzecz, jak ją podał dr. Ochorowicz, posiada zbyt wielki urok, aby mu oprzeć się można: znikł podziw z przymieszką nieufności z jakiemi zwykło się przyjmować produkcje magnetyzerów z profesji, a natomiast ogarnęło publiczność zdumienie i... chęć doświadczenia. Osoby rozentuzjazmowane dla zjawisk hypnotyzmu, zaprzątnięte są więc obecnie doświadczeniami swej siły magnetyzerskiej, te zaś które ją w sobie odkryły, — gonitwą za medium. Wiele, bardzo wiele mówią teraz we Lwowie o magnetyzmie, wielu, bardzo wielu próbuje robić ale ostrożnie! — Być może, że niektórym eksperymentatorom na własną rękę uda się trafić na osobę bardziej wrażliwą. Cóż wtedy? Mogą nastąpić skutki nieprzewidziane — groźne, jeśli niedoświadczony nie potrafi zdjąć wywołanego przez się czaru.

Zresztą nauka sama jest jeszcze w powiciu, nie wiadomo jakie skutki częste magnetyzowanie za sobą pociągnąć może. Radzimy więc powstrzymać się trochę z magnetyzowaniem, i pozostawić rzecz badaczom i lekarzom.

Przy tej sposobności zanotować musimy, że w Warszawie, którą podobny szał magnetyzerski ogarnął, o zamagnetyzował pewną panienkę ktoś nie powołany, i wywołał przestrach i trwogę całego towarzystwa, nie zdołał bowiem jej odmagnetyzować. Nieszczęśliwe medjum leżało kilka godzin w stanie stężałym, aż po rozmaitych wysileniach i próbach, udało się wreszcie śpiącą obudzić.

* **Popis.** Dnia 16. bm. w sobotę o godzinie 10. rano odbędzie się w tutejszym zakładzie ciemnych przy ulicy Łyczakowskiej, publiczny popis uczniów i uczennic z nauk szkolnych, muzyki i robót ręcznych.

* **W lwowskiem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem** odbywały się przy końcu bieżącego roku szkolnego egzamina dojrzałości pod przewodnictwem p. radcy Zygmunta Sawczyńskiego od dnia 30. czerwca do 12. lipca. Do egzaminu zgłosiło się 51 uczennic zakładu a 14 prywatystek.

Z uczennic zakładu otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem następujące: Jacyk Leontyna, Linowska Józefa, Schneider Julia, Warywoda Sabina, Redl Otylia, Czermińska Bognmiła, Modzelewska Helena, Ambes Rozalia, Blasowits Emma, Biernacka Józefa, Gottlieb Dorota, Grabscheid Otylia, Golańska Antonina, Henig Ludwika, Pfeiffer Aleksandra, Kaczyńska Helena, Zacharska Marja, Krepuszewska Eugenia, Poh Marja, Michałowska Alojza, Bełdowska Anna, Schlifka Anna, Szeberle Antonina, Wysokińska Kazimiera, Wartyńska Emma, Zabierzewska Michalina, Sidorowicz Marja — razem 27.

Świadectwo dojrzałości otrzymały następujące kandydatki: Mahur Marja, Soroka Emilia, Strumieńska Klaudja, Witkowicka Teodozja, Jasińska Marja, Kaczor Bronisława, Kisielewska Wiktorja, Kraus Jadwiga, Piwernetz Janina, Makowska Helena, Michalczewska Marja, Maknlska Aniela, Necheles Regina, Nowicka Stefania, Zalewska Marja, Strzetelska Sydonia, Stokalnk Józefa, Szydłowska Kazimiera, Uścieńska Helena, Ziółkowska Wanda, Zimmermann Ryszarda — razem 21.

Dwom kandydatkom pozwolono zgłosić się do powtórnego egzaminu z poszczególnych przedmiotów po upływie 6 tygodni, jedną zaś reprobowano na rok jeden.

Z prywatystek otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem następujące: Domańska Henryka, Kołodziejska Kazimiera, Moeser Helena, Brandstaetter Kamila — razem 4. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bilwin Marja, Jaworska Mieczysława, Schnepp Agata, Łuczyńska Karolina — razem 4. Jednej kandydatce pozwolono zgłosić się do egzaminu powtórnego z języka ruskiego po upływie 6 tygodni, 5 kandydatek reprobowano na rok jeden.

A. Łuczkiewicz.

* **Krzesła na plantacje.** Przed dwoma miesiącami donosiliśmy, że zawiązało się we Lwowie przedsiębiorstwo w spółce z mechanikiem p. Jeną, w celu dostarczania na plantacjach publicznych krzeseł dla użytku publiczności za opłatą 2 centów. Od tego czasu zacichło o dwucentowych krzesłach. Dzisiaj dowiadujemy się, że przedsiębiorstwo, które poczyniło znaczne nakłady, od dwóch miesięcy wyczekuje daremnie od magistratu koncesji na ustawienie krzeseł w ogrodach publicznych. W magistracie odsełają p. Jenę od Annasza do Kaifasza, i od dwóch miesięcy zbywają zapowiedzią: „a już jutro albo pojutrze będzie ta sprawa na sesji" itp... Widocznie magistrat usiłuje wprowadzenie w użytek publiczny rzeczy tak pożądanej, jak krzesła na plantacjach, odwlec aż do zimowej pory, w której nikt z nich korzystać nie zechce. Pominąwszy brak względu ze strony magistratu na wygodę publiczności, podnieść musimy, że przedsiębiorstwo poniosło znaczne szkody. Pięćdziesiąt sztuk składanych krzeseł, żelaznych, bardzo wygodnych i elegancko wykonanych, stoi już dwa miesiące bezpożytecznie w składzie p. Jeny. Obecnie p. Jena zamyśla sprzedać sztukę po 2 zł. 50 c., nie mogąc doczekać się orzeczenia magistratu, który zapewne zastanawia się nad konstrukcją krzeseł...

* **Zjazd III.** lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Dyrekcja kolei Karola Ludwika postanowiła zniżyć cenę jazdy na swej przestrzeni kolejowej dla członków Zjazdu, jeżeli się wykażą kartą legitymacyjną, dla 2giej i 3ciej klasy pociągów osobowych, i mieszanych (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) na czas od 15. do końca lipca rb. pod tym warunkiem, że bilet kupiony po cenie zwykłej do Krakowa do 1szej klasy służyć będzie do jazdy 2gą klasą tam i napowrót — nabyte zaś pół biletu do 1szej klasy do Krakowa, ważnem będzie do jazdy tam i napowrót 3cią klasą. Karta legitymacyjna zaopatrzoną być powinna własnoręcznym podpisem właściciela i ostemplowana będzie przy zakupieniu biletu jazdy na tej stacji, w której podróżny podróż swą rozpoczyna. Tak kartę legitymacyjną jakoteż bilet jazdy należy przy ewentualnej rewizji na każde żądanie okazać i takowe przed odjazdem z powrotem do powtórnego ostemplowania w Krakowie przedłożyć — bilet jazdy oprócz tego odebrany będzie na stacji końcowej podróży z powrotem, tj. na tej stacji, z której podróżny rozpoczął swój wyjazd do Krakowa.

* **Ogłoszenie.** Dyrekcja kolei Karola Ludwika rozporządzeniem z d. 13. lipca rb. l. 9447/4033 doniosła nam, że urządza dla uczestników XVgo walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagog. udających się w niedzielę dnia 17. bm. do Krakowa osobny pociąg z następującym rozkładem jazdy (według zegaru peszteńskiego):

Wyjazd ze Lwowa rano o godz. 5. m. 21, z Przemyśla o godz. 8. m. 7, z Rzeszowa o godz. 10. m. 32. Do Dembicy przybywa pociąg o godz. 12. m. 6 i zatrzymuje się tamże 32 min. na objad. Z Tarnowa wyjeżdża o godz. 1. m. 24, z Bochni o godz. 2. m. 33, a przybywa do Krakowa o godz. 3. m. 35.

Z powrotem z Krakowa wyjedzie w sobotę d. 20. bm. również osobny pociąg dla uczestników walnego zgromadzenia, który wyjedzie z Krakowa o godz 11. m. 46 w nocy a przybędzie do Lwowa nazajutrz o godz. 11. m. 40, łącząc się z pociągiem odchodzącym w południe do Podwołoczysk (względnie Brodów) i z pociągiem odchodzącym w południe do Czerniowiec.

Ci uczestnicy zjazdu pedag., którzy jadą dnia 17. b. m. w kierunku do Krakowa, a dnia 20. w kierunku do Lwowa, muszą jechać wszyscy tym pociągiem osobowym; uczestnicy jadący w innych dniach do Krakowa lub z Krakowa, mogą używać wszystkich pociągów z wyjątkiem pociągów pospiesznych.

We Lwowie dnia 14. lipca 1881.

Z Zarządu głów. Towarzystwa pedagog.

* **Doktorat.** W przeszłym tygodniu uzyskali w uniwersytecie Jagiellońskim pp: Józef Tumidajowicz, rodem z Biecza i Władysław Grabowski, rodem z Sokołowa, stopień doktorów prawa; Józef Orzeł z Ujanowic i Marjan Ostafiński z Kurowic, stopień doktorów wszech nauk lekarskich; wreszcie bar. Bolesław Richthofen, stopień doktora filozofii.

* **Stypendja dla techników.** Z fundacji stypendyjnej im. Franciszka Józefa, ustanowionej z okazji zaślubin następcy tronu, rozdanych będzie na przyszły rok szkolny 18 stypendijów po 300 zł. w złocie, z których dwa przeznaczone są dla uczniów lwowskiej politechniki. Ubiegający się winni podania swoje wystosowane do cesarza zaopatrzyć w metrykę, dowody ubóstwa lub sieroctwa, oraz świadectwa szkolne począwszy od maturalnego, wyrażające w nich także, w której ze szkół politechnicznych zamierzają rozpocząć lub kontynuować swe studja, oraz czy dotychczas posiadali jakie inne stypendjum lub wsparcie z funduszów publicznych. Wnosić należy podania najpóźniej do 31. sierpnia b. r., do dyrekcji funduszów prywatnych i familijnych w Wiedniu („K. k. Privat- und Familienfonds-Direction in Wien Hofburg").

* **Statystyka policyjna** za miesiąc czerwiec: W miesiącu czerwcu b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za gwałt publiczny 6, za rabunek 1, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów i monet 5, za kradzież 137, za pobicie i skaleczenie 25, za sprzeniewierzenie 24, za oszustwo 20, za obrazę straży 11, za prędką i nieostrożną jazdę 17, za złośliwe nszkodzenie cudzej własności 8, za lekkie i zupełne opilstwo 72, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 101, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 423, ze sądów zaś po odbytej karze przystawiono 217 indywiduów.

Z powyż wymienionej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 303, Magistratowi, dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 173. W szpitalu umieszczono 45 chorych, a 583 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 99, za przekroczenie służbowe 12, za dręczenie zwierząt 12, pociągnięto zaś do odpowiedzialności 10 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych a 18 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych. Wypadków samobójstwa 2.

* **Z Towarzystwa lekarskiego.** Dnia 16. lipca o godz. 7. wieczorem, odbędzie się w ratuszu na II. piętrze, nadzwyczajne posiedzenie oddziału lwowskiego Tow. lek. galic., na którem docent wszechnicy lwowskiej dr. Ochorowicz, przedstawi doświadczenia z dziedziny nauk, o magnetyzmie i hypnotyzmie.

* **Na kopiec Unii** złożyło 15 uczniów ze szkoły realnej a 4 z gimnazjów polskich 6 złr. 67 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14go b. m.: Skradziono: Pani R. G. z wozu za rogatką Zieloną 20 łokci czerwonej brukseliny, 20 łokci brukseliny siwej, 15 łokci perkalu kolorowego, dwie sztuki płótna, 3 chustki tybetowe, i 6 chusteczek do nosa. — Panu J. M. z pomieszkania l. 4 ulica Pełtwiana poduszkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. czerwca 1881.

Asygnaty kasowe . złr. 686.100·—
Wkładki na książeczki „ 1,870.592·38.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. maja 1881 u 3254 stron 1,024.057 zł. 42 ct.; w miesiącu czerwcu włożyło: 241 stron 56.023 zł. 57 ct.; wyjęło zaś: 157 stron 27.978 zł. 2 ct., przybyło zatem 28.045 zł. 55 ct. — Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1881 wynosi u 3287 stron 1,052.102 zł. 97 ct. — Do tego prowizja niepodniesiona do kapitału dopisana 23.516 zł. 41 ct. Stan z końcem czerwca 1881 1,075.619 zł. 38 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Mylnem jest doniesienie, jakoby minister Dunajewski zamyślał przedłożyć Radzie państwa odrazu budżet na dwa lata. Owszem pragnie on, aby Rada państwa przed Nowym rokiem załatwiła budżet na r. 1882, a w przyszłym roku w jesieni budżet na r. 1883, aby budżety w czasie normalnym przychodziły do skutku — zaczemby i sejmy miały więcej czasu do swoich prac.

* * *

Z Dubrownika donoszą, że młodzież popisowa nie opierała się poborowi do wojska, ale bardzo mało można było asenterować jako zdolnych.

* * *

Dzisiaj zgromadzenie narodowe Bułgarów ma zadecydować w Sistowie o losie konstytucji księstwa. Gmach, w którym odbędzie się posiedzenie skupczyny, otoczony będzie dokoła wojskiem, a to dlatego, aby stronnicy księcia nie zostali poturbowani przez lud. Skupczynie zaś pozwolonem będzie krótko i węzłowato zadecydować przez „tak" lub „nie", czy się zgadza na ustawę o trzech artykułach, którą podaliśmy swojego czasu, a której artykuł I. obleka księcia nadzwyczajną władzą, pozwala mu tworzyć nowe instytucje i czynić wszystko to, co uzna za stosowne „dla dobra kraju", artykuł zaś II. zamyka sesje skupczyny, a wreszcie artykuł III. przyznaje księciu prawo zwołania nadzwyczajnej sesji skupczyny, jeżeli to uzna za potrzebne.

* * *

Wiedeń d. 14. lipca. (Pryw.) Między klubami autonomicznemi toczą się pertraktakcje, których celem porozumieć się co do stanowiska, jakie zająć wypada prawicy wobec utworzonego szczwaniami centralistycznemi położenia, i dróg, które dla zachowania tego stanowiska obrać należy.

Berlin d. 13. lipca. *Provinzial Corr.* twierdzi, że pokojowe przeprowadzenie turecko-greckiej sprawy granicznej nie ulega już teraz żadnej wątpliwości. Powszechnie uczuta potrzeba pokoju znalazła w traktacie berlińskim swoje zaspokojenie, ztąd też wypada spodziewać się, że ten traktat okaże się i nadal owym węzłem, łączącym we wzajemnem zaufaniu mocarstwa europejskie.

Bruksela d. 13. lipca. Przy rozprawie nad projektem reformy wyborczej oświadczył w Izbie Jansen imieniem swoich przyjaciół, że wobec wczorajszego oświadczenia prezesa ministrów, będzie wraz z przyjaciółmi głosował za projektem rządowym. Izba przesłała poprawkę Jansona z innemi poprawkami do sekcji centralnej.

Konstantynopol d. 13. lipca. Jak wczorajsze wiadomości zapewniają, sułtan złagodził skazanym za zamordowanie Abdul Azisa karę śmierci na dożywotnie roboty. — Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi Trypolisu, aby zakazał Europejczykom bez fermanu sułtańskiego podróżować po terytorjum trypolitańskiem. — Jak zapewniają, Hobart basza zostanie powołanym, aby objąć dowództwo tureckiej floty morza Śródziemnego. — Według *Vakitu*, pojawiają się u Mehmeta Rużdego i u Midhata symptomy obłąkania.

Sistowo d. 12. lipca. Bułgarskie zgromadzenie narodowe przyjęło warunki książęce śród jednomyślnych entuzjastycznych aklamacyj. Sesja zamknięta.

Praga d. 13. lipca. Senat wszechnicy uchwalił, z pomiędzy studentów czeskich, którzy uczestniczyli w burdach pragskich, jednego ze wszystkich wszechnic austrjackich, trzech z wszechnicy pragskiej na zawsze, trzech zaś na kilka semestrów relegować, a kilku innym dać naganę. (Hałaburdników burszów niemieckich sądzić będzie zapewne kryminał; p. r.)

Paryż d. 13. lipca. Z powodu jutrzejszej uroczystości narodowej, wszystkie ulice przystrojono w chorągwie. Telegramy do *Temps* z Oranii donoszą o podpalaniach i morderstwach na różnych punktach terytorjum Tell. W Tunisie miała miejsce bójka między żołnierzami tunetańskimi a francuzkimi poddanymi, Algierczykami; dwóch Algierczyków rannych. Z niewoli od Buamemy powróceni Hiszpanie opowiadają, że się tam jeszcze 22 jeńców znajduje. Buamema przeszedł d. 10. b. m. wieczór przez Sfisifę. Zaatakowanie przez insurgentów batalionu francuzkiego pod Kreider miało na celu zamaskowanie ruchu głównego korpusu powstańczego, który na Dayaboet i Elmay ku Aintiferit zwrócił się obecnie.

Washington d. 13. lipca rano. Stan zdrowia Garfielda polepsza się coraz bardziej.

Rzym d. 13. lipca. Dziesięć indywiduów, aresztowanych wczoraj za wygwizdanie pogrzebu, postawiono dzisiaj przed sądem policyjnym; poczęło się przesłuchanie świadków. W senacie interpelują Alfieri i Cambray-Digny Depretisa z powodu nocnych zaburzeń, użalając się na niedostateczne środki ostrożności. Depretis tosamo ubolewa nad lekkomyślnem postępowaniem; wszelako nic ważnego nie zaszło. Rząd przedsięwziął zarządzenia, dowiedziawszy się o nadzwyczajnej liczbie zaproszeń na ceremonię, ale droga była długa, mogły przeto zajść niewłaściwości. Wytoczono surowe śledztwo, i rząd jest zdeterminowany, wszędzie a zwłaszcza w Rzymie utrzymać porządek. (Burdy te zapewne nastąpiły podczas przeniesienia zwłok Piusa IX. z kościoła św. Piotra na stały spoczynek do kościoła św. Wawrzyńca za marami Rzymu; p. r.)

Sistowo d. 14. lipca. Po głosowaniu w Zgromadzeniu narodowem wydał książę proklamację do narodu bułgarskiego. Dziękuje w niej poddanym za zaufanie, które mu dodaje otuchy do dążenia ku ziszczeniu swoich zamysłów. Oświadcza, że celem jego było jedynie tylko poręczyć wolność i prawa ludu, i usunąć wszelkie przeszkody, któreby udaremniły trwałą dobrą administrację kraju, tudzież położyć kres nieporządkom, uciskowi i samowoli. Przyrzeka sprawiedliwość, bezstronność, poszanowanie i prawną ochronę osób, ich wolności i praw.

Konstytucja pozostanie podstawą prawa publicznego. Książę będzie coroku, tudzież w nadzwyczajnych wypadkach zwoływał reprezentantów kraju na narady nad budżetem, podatkami itp., i reprezentacja narodu będzie miała głos decydujący. Rząd będzie energicznie i wytrwale zaprowadzał wskazane doświadczeniem ulepszenia i reformy w ustroju państwowym; osadzi służbę państwową na trwałych podstawach prawnych, a szkodliwym ciągłym zmianom urzędników koniec położy. Zwłaszcza co do mianowań na wyższe posady polityczne będzie rząd bez względu na scysje stronnictw ochraniał patrjotyzm, zdolność i charakter, które to scysje przez dwa lata były nieszczęściem krajn. Zwraca się przeto do wszystkich, którym zależy na ojczyźnie i przyszłości, aby wespół z nim przyłożyli ręki do wielkiego dzieła, jakie czas włożył na Bułgarję.

Przyjechali dnia 14. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Staszyński z Baranowa. J. i K. Pietruski z Rudy. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. H. Rodakowski z Podola mos. M. br. Błażowski z Dobrowód. Książę J. Sapieha z Bilki. J. Skrowaczewski z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Tyszkowski z Rybotycz. Ksiądz dr. J. Bielewicz z Poznania.

HOTEL ANGIELSKI: H. Rylski z Dłużniowa. E. Rylski z Czarnołoziec. J. Bejzym z Czernichowa. W. Grabowski z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Malinowski z Wołynia. de Fleck z Wiednia. J. Kotkowski z Buczacza.

HOTEL LAZARUSA: J. Ortyński z Urmania. J. Lewicki z Zurkowa. H. Weiss z Tyśmienicy. B. Lottringer z Zborowa. P. Szumański z Drohowyża. M. Ignatowicz z Nowosioła.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 14. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	320 75	324 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183 —	186 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254 —	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „	96 15	97 15
„ „ „ 5 „ okres.	101 85	102 85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103 50	104 50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 —	105 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 50	102 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 52
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19¼	1 21¼
100 marek niemieckich	56 75	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 14. lipca 1881.

godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	181.50	Węgier. kred. ak.	353.25
Anglo-Austr.	151.90	Unionsbank	142.40
Kolej Kar. Lud.	323.75	Nordbahn	237.50
Kolej połud.	124 75	Kolej Alföld.	175.50
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	184.—
Węg. Nordostb.	166.—	Wied. Comnnal.	128.25
Węg. obl. p. w zł.	97.50	Galiz. indemniz.	101.50
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	115.—
Renta węg 6%	117.45	Losy tureckie	24.50
Bankverein	135.—	Ros. rubel pap.	121.¾
Losy węgier.	125.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	356.10	Anglo-anstrjac.	151.25
Kolei Kar. Lud.	322.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	142.25	Napoleondor	9 32
Rosyj. banknoty	1.20	Usposobienie: ciche	

Berlin, d. 13. lipca.

godzina 5 minut — po południu:

Rosyjs. bank.	211.65	Akcje kredyt.	625.—
Lombardy	214.50	Galicyjskie	140.50
Kolei Rumuń.	64.25	Austr. bankn.	175.25

Wiedeń 12. lipca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 40	77 55
„ w srebrze 5 „	78 25	78 40
Pożycz. loterji 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 75	133 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 75	136 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 25	175 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 25
Bukowińskie	99 25	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 35	117 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 —	134 50
Węgierska poż. po 100 złr.	126 25	126 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 25	152 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	357 70	357 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	354 —	354 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	842	848
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	837 —	839 —
Unionsbank po 100 złr.	142 50	142 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 50	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 30	135 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 300 złr. srebr.	176 —	176 50
Elżbiety „ 200 „ „	208 25	208 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2380 —	2385 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	191 75	192 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	324 —	324 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	85 50	86 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	185 25	185 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	219 —	219 50
„ „ l. B. „ 200 „	247 —	247 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 75	165 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 50	168 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	352 50	353
Südbahn po 200 zł. sr.	124 50	125 60
Tramway wied. po 170 zł.	206 —	206 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	169 —	169 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 —	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 50	173 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	102 25	102 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 —	97 —
„ „ 5 „ „	102	102 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 80	104 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	105 25	105 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 50	101 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 75	96 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 40	— —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 75	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	102	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	— —	— —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 90	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	99 20
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 40	— —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 90	100 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 30	100 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 30	93 60
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	180 50	181 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 50	43 —
Insbruckie prem. poż.	24 25	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 75
Lublańska prem. poż.	23 25	23 50
Budzińskie m.	40 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 50	41 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 10	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	33 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 25	41 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 —	57 1[illegible]
Frankfurt 100 mark.	57 —	57 1[illegible]
Hamburg 100 mark	57 —	57 1[illegible]
Londyn 100 fnt. sterl.	117 05	117 20
Paryż 100 franków	46 30	46 30

Płótna

wyrobu krajowego

niefabryczny ale domowy wyrób, czysty lniany i naturalnie blichowany.

Białe lniane Korczyńskie odpowiednie na mocne prześcieradła, kalesony, na koszule nocne, a najcieńsze i na koszule dzienne *sprzedaje tylko całemi sztukami* 80 do 84 centimetrów szeroko ści, a 34 szerokości czyli 57 łok. pol. długości po zł. 14, 15, 16, 18, 19.50, 22 do 24 zł. za sztukę.

Białe lniane ręczniki Korczyńskie po 35, 40, 50 do 60 ct. sztuka.

Półbielone płótna Błażowskie lniane i konopne odpowiedne na prześcieradła kąpielowe, na prześcieradła dla służby, na fartuchy, na ściereczki, maglownikі, na pokrowce, worki zbożowe, a gęste konopne na worki do koniczyny i rzepaku jakoteż na nieprzemakalne namioty w sztukach 68 do 72 centimetrów szerokości a 28 metrów czyli 47 ł. p. długości po złr. 6.50, 7, 7.50, 8, 9.40, 10, 11 do zł. 12.50 za sztukę.

Szare surowe płótna krawieckie na podszewki, pokrowce lub na chodniki 74 do 80 centimetrów szeroko ści a 28 do 30 metrów długie po zł. 6.50, złr. 7, 7.50 za sztukę.

Gotowe maglowniki po 80 centów sztuka.

Gotowe ściereczki po 20, 25 i 30 ct.

Skarpetki domowe Chyrowskie niciane po 25 ct. bawełniane po 30 ct para.

Utrzymuje na składzie i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

8093 3–?

Folwark główny Błudniki



stacja kolei Czerniowieckiej i poczta Halicz ma do sprzedania zaraz

jałownika

sztuk 16 jedno i dwurocznych krwi $^3/_4$ i całkowicie holenderskich i **2 buhajki** po 15 miesięcy mające $^3/_4$ holendry, do brze utrzymane wszystko i ładnie znaczone. 3287 1–3

Sassów

zakład hydropatyczny.

Objąwszy czynności lekarza zakładowego, donoszę interesowanym o otwarciu zakładu, zaopatrzonego we wszelkie ulepszenia, jakich wymaga postępowa hydroterapia. 3261 2–3

Do zakresu środków leczniczych należy również elektroterapia.

Dr. Władysław Bogdański,

specjalista w hydr. i elektroterapii

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męzkie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** cachemirowe czarne i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2650 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za złr. 30.000. — Pozostać może na hipotece 20.000 złr. spłacalnych ratami.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej". 3182 6–?

Poszukuje się

pomieszkania

od 1. sierpnia do wynajęcia, składającego się z 9 pokoi, jeżeli możebne z ogrodem. Zgłoszenia w Administracji „Gazety Narodowej." 3271 1–3

Poszukuje się miejsca na warunkach najprzystępniejszych dla byłego ucznia szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a następnie szkoły parobków w Dublanach, który jako sierota był dotychczas na opiece. — Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."

Młodzieniec

który przez 16 kursów studjów gimnazjalnych zawsze był celującym i w b. m. maturę z wyszczególnieniem zdał, życzy sobie pod dobremi warunkami wyjechać na wieś na rok jako nauczyciel domowy. Adres J. P. post. rest. Tarnopol."

3250 2–3

Realność

składająca się z 24 morgów roli i łąk, budynkiem mieszkalnym i gospodarskim, położona milę drogi od miasteczka Oleszyce, przez które gościniec krajowy prowadzi, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: Leon Korasiewicz w Jodłówce p. Pruchnik. 3265 2–3

MAJĄTEK

pszennej gleby

blisko kolei Karola Ludwika do nabycia, lub zamiany wraz z inwentarzem doborowym. Przestrzeni 1103 morgów, przeważnie role i łąki, dom mieszkalny, okazały.

Bliższa wiadomość u W. Horwata, ulica Kopernika l. 22, we Lwowie.

3224 5–5

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach tego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2814 5–?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Morlin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

L. 756.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia młyn amerykański wodny o 3 kamieniach w Rożniatowie na lat 9, począwszy od 1. czerwca 1882.

Jako cenę wywołania postanawia się czynsz roczny złr. 1800 w. a.

Oferty należycie opieczętowane z zadatkiem 10% od rocznego czynszu, wniesione być mają do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie do 30. lipca b. r. i zawierać mają oświadczenie, że oferentowi wiadome są warunki licytacji, które przejrzane być mogą w Administracji centralnej we Lwowie, lub w Zarządzie dóbr w Rożniatowie. 8272 1–2

Ferdynanda Rappolda

Fabryka towarów szmirglowych

we Wiedniu, Margarethen, Pilgramgasse, 20.

poleca: szmirgel Naxos, szmirgel do polirowania, tarcze szmirglowe, płótno szmirglowe, papier szmirglowy, papier glazurowany, papier szklanny, szmirgel do czyszczenia nożów, pasta do czyszczenia, proszek do czyszczenia, trypla do czyszczenia, masa do szlifowania stali, papier ołowiany, papier cynowy, farbka czerwona do polirowania, kamienie do ostrzenia, pomyks, tudzież wszystkie artykuły do szlifowania i polirowania stali, żelaza, granitu, marmuru, szkła i t. p.

2986 4 12

Dla Paryża i Londynu.

Starożytności

wszelkiego rodzaju kupuję po najwyższych cenach

na zlecenia z zagranicy a to:

porcelanę (wiedeńską, maisnerowską i sewrską) serwisy i grupy, stare malowidła na szkle, kości słoniowej i rzeźby na drzewie, przedmioty szyldkretowe, stare koronki, stare materje, starodawne sprzęty ze złota i srebra, bonbonierki, broń, flakony, wachlarze, meble, bronzy, wazy itp.

3056 4–10 **JAKÓB NEURATH,**

c. k. dostawca nadworny.

we Wiedniu, Untere Augartenstrasse 17.

Naturalna

Bilińska szczawa!

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego) podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako zdrój leczniczy, przytem służy podczas lata jako napój orzeźwiający i przyjemny. 3016 8–10

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy.)

Powszechnie uznano, że opalanie koksem odznacza się od wszelkich innych opalań przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju opalenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę

Koksu na 70 ct. za cetnar cłowy

i ofiaruje

bezpłatne urządzenie

istniejących pieców na opał koksowy o tyle, o ile tylko to przeistoczenie będzie możliwem. 3122 1–4

Zarząd Zakładu gazowego.

BARONA LIEBIGA SŁODOWO-LEGUMINOWO-CZEKOLADOWA & MĄCZKA

Najlepsze krew tworzące pożywienie z fabryki Starkera & Pobudy, król. dostawcy nadwornego w Stuttgardzie. **Słodowo-leguminowa czekolada** dostarcza według orzeczenia znakomitych lekarzy osobom *na osłabione trawienie cierpiącym, skrofulicznym, niedokrewnym dzieciom, karmiącym kobietom, słabowitym dziewczętom itp.* pyszny pożywny, *przyjemny w smaku napój.* **Słodowo leguminowa mąka** przydaje się jako *wzmacniająca i łatwa do strawienia zupa* w powyższych wypadkach, również jako wyborne *pożywienie dla dzieci* od pierwszego roku życia. Ceny sprzedaży detalicznej są wyrażone na każdym pakieciku. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach drogerji monarchii, *hurtowny zaś skład u* **Pawła Eckhardta** *we Wiedniu I. Weihburggasse 24. We Lwowie* główny skład w apt. Piotra Mikolascha, w *Krakowie* główny skład w apt. J. Trauczyńskiego, w *Bełzie* u Ad. Grossa apt., w *Przemyślu* u M. Kruga. 8019 3–12

Aviso dla właścicieli kopalń nafty! — **Aviso** dla właścicieli kopalń nafty!



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

utrzymują zawsze na składzie swe ogólnie uznane za nieprześcignione ze zmianą kierunku ruchu lub bez tejże, i wykonują w swym nowo urządzonym i parą pędzonym warsztacie wszelkie zamówienia na żórawie do wiercenia, przenośnie itp rychło dokładnie i tanio.

lokomobile

3116 2–?

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przecenić: [illegible]

Opis użycia. [illegible]

na jednej flaszeczki 35 ct.

Celiaki w apt. Z. Brady'ego w Kromieryżu, nl. Skarbkowska, l. 7.

Składy: Lwów w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski, J. Piepes; [illegible] **Bradego** w Kromieryżu.



Bez kotła parowego

wytwarza się para do wprowadzenia w ruch maszyny parowej i do innych celów za pomocą pieców parowych Hocka.

[illegible]

Prospekta gratis.

Leobersdorfer Maschinenfabrik und Eisengiesserei Leobersdorf pod Wiedniem.

3122 4–10

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierający 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 3 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2930 1–14

Także najobfitszy wybór trwałych, tanich i elegackich mebli.

Znaimskie wiśnie sercowe

[illegible]

2 złr. w. a. za koszyk 5 kilowy.

S. M. Zeisel w Znajmie (Znaim)

[illegible]

KAWĘ

Perłowa Ceylon	1 kilo netto zł.	1.86	Prawd. arab. Mokka		1.64
Plantacyjna Ceylon		1.62	Złota Jawę		1.46
Wyborowa Kuba		1.70	Natur. siel. Jawę		1.40

[illegible] 6–10

CHINA BRAVAIS

[illegible]

Do teraźniejszego zasiewu:

Turnips (rzepa praw. angielska)

w 3 gatunkach, **kilogram** po złr. 1.20, 1.30 i 1.40.

Rzepa pastewna ściernianka,

biała okrągła, kilogram 1 złr.

biała długa, kilogram złr. 1.10.

całkiem świeżego zbioru poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

3195 **we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.** 5–5

Na morg wysiewa się 1 kilg., cenniki wysyła się na żądanie franko.

50.000

3% Listy zastawne

c. k uprz. Zakładu kredyt. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień.

Główna wygrana 50.000 złr.

Ciągnienie 15. sierpnia 1881

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą udział w dalszych ciągnieniach.

Te sprzedaje podług dziennego kursu 8248 1–?

Sokal & Lilien,

kantor wymiany we Lwowie.

50.000

Biuro wywiadowcze

Julii Witoszyńskiej,

we Lwowie, Rynek, l. 28,

poleca trzech nauczycieli, a to: jednego z ukończonym wydziałem filozoficznym, drugiego ukończonego prawnika, a trzeciego studenta gimnazjalnego. Wszyscy trzej mają nietylko wszelkie kwalifikacje na pedagogów, lecz także wychowanie licujące z ich wykształceniem. Przyjąć sobie życzą lekcje na wsi tak do uczniów szkół niższych, jakoteż i wyższych. 3252 1–3

Papkę

do pokrycia dachów,

(najlżejszy materjał do tego celu.)

Płyty asfaltowe

do **izolowania fundamentów**

sprowadza

Arnold Werner

we Lwowie. 3198 3–4

Znaimskie czereśnie sercowe

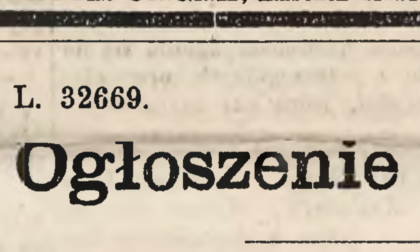
codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarze wszystkie morawskie produkta krajowe i nasiona, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i paprykowane, eksportową musztardę podwójną (własnego wyrobu) niemniej austr. moraw. naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat.

Alois Haase's Söhne Znaim.

Cenniki na żądanie gratis. 2397 17–25

Dla posiadaczy cegielń,

polecam moje maszyny do ruchu parowego, za pomocą koni i rąk, przydające się do taniego wyrobu wszelkich gatunków cegieł murarskich, dachówek i rur i t. p. szczególnie moją 1949 4–4



nieustannie pracującą ręczną prasę do wyrabiania cegieł, która w porównaniu z innemi sposobami przynosi znaczne korzyści i największą oszczędność. Te wymagają obsługi 2 ludzi do wyrobienia **4000 pysznych cegieł kamiennych,** przytem przydają się szczególnie do prasowania **płyt trotuarowych, ogniotrwałych cegieł, wapiennych i cementowych kamieni, cegieł na krawędzie** i t. p., tudzież do wyciskania pół suchych form. cegieł. Prospekta bezpłatnie.

LOUIS JÄGER, Maschinenfabr kant in Ehrenfeld-Cöln a. Rh.

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.

CANDÈS et Cie

L. 32669.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Wys. sejmu z dnia 22. sierpnia 1877 zatwierdzonej Najwyższem postanowieniem z dnia 23. października 1876. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem

publiczną sprzedaż licytacyjną

parceli budowlanej pod l. $1768^2/_4$, stanowiącej część gruntu, pod budowę gmachu sejmowego zajętego.

Parcela ta mierzy około 434·50 metrów kwadratowych, czyli 120·69 sążni kwadr. powierzchni i nadaje się pod budowę kamienicy, frontem do ulicy Kościuszki zwróconej.

Licytacja odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które wnoszone być mają w opieczętowanych kopertach do protokołu Wydziału krajowego najdalej **do dnia 4. sierpnia 1881, godziny 12. w południe,** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Cena fiskalna ustanawia się w kwocie 6300 złr. wyraźnie sześciu tysięcy trzysta złotych a. w.

Przy wniesieniu ofert złożone być winno do kasy krajowej wadjum wynoszące 10% kwoty ofertowej, które nabywcy w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym bezzwłocznie po ukończeniu pertraktacji ofertowej zwróconem zostanie.

Wydział krajowy sprzedaje parcelę powyższą, tak jak ją posiada, nieręcząc za dokładność podanych rozmiarów i nie biorąc na siebie ewikcji za ciężary z posiadaniem jej połączone.

Należytość skarbową od przeniesienia własności poniesie kupujący z własnych funduszów bez regresu do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru między oferentami, nie wiążąc się bynajmniej wysokością kwoty ofertowej.

Plan sytuacyjny parceli na sprzedaż wystawionej, oglądnąć można w godzinach przedpołudniowych w biurze depar. III. Wydziału krajowego, gdzie także inne żądane informacje zgłaszającym się będą udzielane. 8268 2–3

Z Rady Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem

we LWOWIE, dnia 9. lipca 1881.

Kupno i sprzedaż

za gotówkę

wartościowych papierów państwowych, akcyj. priorytetów, losów, listów z stawnych, tudzież w dzienniku kursów nienotowanych papierów.

Zlecenia na giełdę wiedeń.

załatwiają się za miernem pokryciem rychło i najrzetelniej.

Bank- u. Börsen-Comm.-Haus

A. JELLINEK, we Wiedniu,

Stadt, Kohlmarkt 8, i Wallnerstr. 1.

NB. Objaśnienia i poradę udzielam bezzwłocznie i sumiennie. 3059 2–3

500

pięknych, udałych papierosów w godzinie zrobić można z łatwością za pomocą mojej, w c. k. fabrykach tytoniu używanej

CYGARETOWEJ

maszynki do napełniania

z metalu, czysto wykonanej w 3 objętościach: na cienkie, średnie, grube, bez różnicy, za sztukę wraz z przepisem użycia po 65 ct.

Moje papierosowe tutki, także w trzech objętościach, tylko z prawdziwego, francuskiego, bezwonnego papieru **Le Hablon** kosztują:

Bez munsztuczków. gładkie, za 1000 sztuk	zł. —.50
Bez munsztuczków z drukiem złotym za 1000 sztuk	zł. 1.10
Z munsztuczkami gładkie, karton 500 sztuk	zł. 1.05
Z munsztuczkami z drukiem złotym karton 500 sztuk	zł. 1.50

Listowne zlecenia za zaliczeniem lub nadesłaniem należytości Odbiorcom en gros rabat. 2925 9–10

W imieniu składu francuskiego papieru cygaretowego i maszynek

Cawley & Henry w Paryżu

Albert Wlach,

Wiedeń II. Praterstrasse Nr. 18,

róg Asperngasse, hotel Europa.

Odległość od najbliższej stacji kolejowej Muszyna-Krynica 10 kilometrów. Pociągi od 1. czerwca do 30. września 2 razy dziennie przychodzą.

C. k. Zakład zdrojowy

W KRYNICY

z dniem 15. maja 1881 otwarty;

Poczta i telegraf **w samym Zakładzie.**

posiada 18 zdrojów szczawy alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo chemicznie zbadanych, 900 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj, 3 hotele, 2 gmachy łaziebne o 100 gabinetach **z wszelkiego rodzaju kąpielami,** ogrzewanemi parą według metody Schwartza.

Aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne.

Zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, czytelnia gazet, wypożyczalnia książek i doborowa orkiestra.

Wody i kąpiele krynickie są powszechnie uznanem lekarstwem, w niedokrewności i błednicy, nieocenionym lekiem we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych i niewiast, tudzież jedynem lekarstwem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu lub na niedokrewności.

Pięciu pp. lekarzy ordynuje podczas sezonu kąpielowego. 2435 4–4

Przy dworcu kolejowym w Muszynie czekają na podróżnych fiakry i wózki góralskie.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie z zadatkiem od 15. maja a później od dnia nadejścia listu z zadatkiem przyjmuje

Ces. król. Zarząd Zakładu Zdrojowego w Krynicy.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.".